Nr. 28. (Należ. poczt. opł. ryczał em.) Lwów, czwartek 29 stycznia 1931. Rok XXXV.

Ceny prenumeraty:
we Lwowie
bez doręczenia do domu miesięcznie . . zł. 6·00
z dostawą do domu . zł. 6·30

Słowo Polskie

ukazuje się codziennie rano

Ceny ogłoszeń:
Za 1 wiersz milimetr. (6½ cm szer.) w zwykłych ogłoszeniach gr. 30, w nadesłanem i w nekr. gr. 50, w kronice, repertuar, dział gospodarczy, paski w tekście gr. 70, pod nagłówkiem na pierwszej stronie zł. 1·—. Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. 10, kupno i sprzedaż słowo gr. 12, matrymonialne, korespondencje prywatne za słowo gr. 20, dla poszukujących pracy gr. 5. Z zastrzeżeniem miejsc 25 prc. Zagraniczne o 50 proc. drożej.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty, odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegr.: Słowo Polskie, Lwów. — Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 15. — Nr. Konta w P. K. O. 150.660. — Telef. Redakcji 27 i 7102, międzymiastowy 27. — Telef. Admin. 14-27. — Telef. Drukarni 14-27.

Kraków
Biblioteka Jagiellońska

Redukować inteligencję — najnowsze hasło endecji.

Odgrodziwszy się od faszyzmu Obóz Wielkiej Polski wrócił do tego punktu, z którego wyszła w odrodzonej Polsce narodowa demokracja zgodnie z jej działalnością w etapie przedwojennym, między r. 1908, a r. 1914, do koncepcji słabego, „zredukowanego“ państwa, w którem rządzi i układa sobie optimum warunków życiowych „rodzina Połanieckich“.

W konsekwencji tego stanowiska p. Roman Dmowski, po dokonaniu uroczystego aktu apostazji od „faszyzmu“, uderza z całą gwałtownością w tę warstwę, która w antyliberalnej demokracji odgrywa kierowniczą rolę w społeczno - gospodarczem życiu Państwa, tj. w inteligencję pracującą. Pracownik umysłowy jest tym wrogiem, którego trzeba zniszczyć, aby zrealizować ostatni ideał ustrojowy wczorajszego obozu „narodowego“. P. Dmowski zapowiada „tragedję inteligencji“, konieczność „bolesnej operacji“, nazywa to „najtrudniejszem zagadnieniem“. Usiłuje przytem wytworzyć wrażenie, że lituje się nad skazaną przez siebie na zagładę inteligencję. Ale, że ten żal jest nieszczery, o tem przekonywa dowodnie cały tok myśli czołowego publicysty liberalnego nacjonalizmu.

Jego zdaniem inteligencja jest to warstwa ludzi, którzy „nie umieją nic wyprodukować ani pracą fizyczną, ani umysłową“, mający „stopę potrzeb, na której zaspokojenie nie zdolni są wytworzyć środków“ (sic!) i „zdatni do użycia tylko w biurach“. Owa to warstwa (czyż to nie jest warstwa pasożytów?) dla uprawy swego wyzysku nad społeczeństwem tworzyła „coraz to nowe instytucje, potrzebujące coraz większej liczby urzędników“ i biorące ich „bez wyboru“ (sic). Najlepiej cel ten — zdaniem p. Dmowskiego — uzyskała elita umysłowo - pracująca w Rosji, przez stworzenie t. zw. „dyktatury proletarjatu“, polegającej na tem, że „całe społeczeństwo zamieniono na proletarjat, nad którym ustanowiono dyktaturę inteligencji“.

Ale zbliża się moment, w którym to pasożytnictwo inteligencji pracującej nad uciskaną liberalną burżuazją znajdzie kres, „moment załamania się dzisiejszego państwa, jego niewypłacalności“. Wiemy, jak niecierpliwie stronnictwo p. Dmowskiego z roku na rok oczekuje tego momentu bankructwa Państwa Polskiego.

Moment ten przyniesie więc tragedję inteligencji pracującej, skupionej przy warsztatach państwowych i likwidację tego systemu, w którym „jedynym organizatorem życia i pracy społeczeństwa i jedynym człowiekiem, żyjącym na wyższą stopę byłby urzędnik“.

* * *

P. Roman Dmowski widzi w nowoczesnej produkcji tylko proletarjat fizyczny, oraz warstwy kapitalistów - przedsiębiorców. Oczywiście ta druga warstwa, jak w starych dobrych czasach ma żyć kosztem pierwszej. Między nimi p. Dmowski widzi tylko pasożytów, ludzi nieprodukcyjnych i niezdolnych do życia, którzy stworzyli aparat państwowy poto, aby żyć kosztem burżuazyjnego „producenta“.

Jest to taka sama demagogja, jak ta, z którą chłopscy radykali zwalczają tę samą elitę umysłowo - pracującą, a zwłaszcza urzędnika państwowego. — Zdaniem demagogów chłopskich cała ta warstwa, są to pijawki zgoła niepotrzebne, a tuczące się z chłopskiego potu i chłopskiej krwi. Demagogja endecka akceptuje dziś bez zastrzeżeń ten pogląd, dowodząc analogicznie, że inteligencja, a zwłaszcza inteligencja urzędnicza pasożytniczo żyje na krzywdzie przemysłowca i mieszczanina. Włościaństwo jest dzisiaj już zbyt oświecone, aby iść na lep tej demagogji. Czy nie pozna się na niej i ta sfera, do której zwraca się demagogja ugrupowania „niby-narodowego“?

P. Dmowski nie widzi, bo nie chce widzieć miejsca, jakie w produkcji zajmuje między warstwą przedsiębiorców a proletarjatem robotniczym strefa organizatorów i techników, stanowiąca organicznie ze światem pracy związaną elitę produkcyjną, bezinteresownie służącą Państwu, jako całości i jako zbiorowemu, najwyższemu interesowi. Nie uznaje, ani moralnej pozycji tej warstwy, którą cechuje brak własnego interesu i uprawianie zawodu, jako misji społecznej, ani jej produkcyjnej wartości, wypływającej z tej postawy moralnej.

Kontrrewolucyjna agitacja obozu, którego publicystą jest p. Dmowski, godząc w Państwo, którego bankructwo jest głównym teoretycznym postulatem, oraz w elitę umysłową, uprawiającą służbę dla Państwa, jest dziś największem naszem wewnętrznem niebezpieczeństwem.

19-godzinne obrady sejmowe.

Oświadczenie premiera Sławka uderzyło w opozycję jakby maczugą.

Lewica zdziwiona, że jej poczynania bierze się na serjo.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 27 stycznia. (B) Dwudniowe obrady sejmu są niewątpliwie wyjątkiem w życiu parlamentarnem Polski odrodzonej. **Wypadki takie są wogóle bardzo nieliczne w praktyce parlamentarnej i można je wyliczyć na palcach.**

Ostatnie posiedzenie sejmu trwało z małą przerwą 19 godzin, mianowicie od godz. 5 po poł. w poniedziałek do godz. 4 po poł. we wtorek.

Pozostanie on na długo w pamięci zarówno posłów jak i społeczeństwa, ale nietyle już ze względu na swą rekordową długotrwałość, ile przedewszystkiem ze względu na przebieg oraz na deklarację szefa Rządu p. premjera Sławka, zawierającą odpowiedź na propagandową i agitacyjną akcję opozycji w „sprawie brzeskiej“

Szczególny widok przedstawiał sejm

ubiegłej nocy i dzisiejszego ranka. Długie korytarze pełne były posłów, senatorów i dostojników państwowych, którzy z premjerem Sławkiem oraz z wszystkimi ministrami na czele uczestniczyli w posiedzeniu.

Obrady, mimo iż tak długo trwały i tak wyczerpujące, trzymały przez cały czas wszystkich w silnem napięciu. Sejm uważnie śledził przebieg posiedzenia. **Ławy senatorskie na sali sejmowej, loża marszałkowska, galerje dla publiczności i loża dyplomatyczna były przez cały czas przepełnione.** Nic dziwnego, porządek dzienny bowiem zawierał dwie sprawy, które budziły dotąd największe zainteresowanie całej opinji publicznej.

O godz. 3 w nocy coraz częściej już

można było spotykać śpiących posłów,

którzy jednak nie opuszczali sejmu, gdyż musieli do końca pozostać na posiedzeniu. W tym sennym nastroju po godz. 3 nad ranem rozległy się ostry dźwięk dzwonka, wzywający posłów do sali obrad.

PREMJER SŁAWEK NA MÓWNICY SEJMOWEJ.

Na mównicę wszedł p. premjer Sławek i wśród zupełnej ciszy donośnym głosem odczytał swą deklarację. (Deklarację p. Premjera podajemy na stronie 3-ciej.) **Sala zamarła w bezruchu. Premjer Sławek czytał krótko, dobitnie i urywanie. Co pewien czas odzywały się pojedyncze okrzyki z ław lewicy, okrzyki te jednak były słabe. Prawica milczała.**

Kiedy p. Premjer mówił o organizowaniu marszu na Warszawę, **poseł Barlicki rzucił okrzyk: „i wy temu wierzycie?“**

Okrzyk ten jest niezmiernie charakterystyczny dla całej działalności i mentalności opozycji lewicowej. Kluby lewicowe same były wczoraj zdumione, że ich słowa i poczynania z miesięcy wiosennych Rząd brał na serjo. W tem zdumieniu, wyrażonem w wykrzykniku posła Barlickiego, w tej pretensji do Rządu za traktowanie ich wystąpień, poważnie ujawnia się cała słabość opozycji lewicowej, która, jak widać, sama nie bierze poważnie swoich poczynań.

Ostatni ustęp mowy p. Premjera uderzył w kluby opozycji jakby maczuga.

Po tem przemówieniu, które było kulminacyjnym punktem obrad, **klub BBWR zgotował p. Premjerowi gorącą owację, która trwała przez czas dłuższy.**

Następnie

zabrał głos poseł Paschalski

i m. in. oświadczył, że słowom p. Premjera należy zawierzyć, gdyż mówił je jeden z najbliższych współpracowników marszałka Piłsudskiego, człowiek, który — (tu zwrócił się mówca do ław socjalistów) — razem z wami w swoim czasie szedł do niepodległej Polski krokiem miarowym. Przeszedł twierdzę Sieradzką i idąc miarowym krokiem patrzał w oczy śmierci.

Gdy poseł Paschalski schodził z trybuny, kilku posłów opozycji z posłem Pawłowskim (Kl. Chł.) na czele zamierzało rzucić się na niego, aby chociaż w ten sposób wylać całą swą gorycz. Jednak posłowie z Kl. BBWR. których postawa bynajmniej nie zachęcała opozycjonistów do jakiegokolwiek wybryku, zmusiła zbyt krewkich posłów do odwrotu.

WNIOSEK KLUBU NARODOWEGO ODRZUCONY.

W imiennem głosowaniu wniosek Klubu Nar. w „sprawie brzeskiej“ odrzucono 232 głosami przeciw 150.

Uchwałę tę posłowie obozu prorządowego przyjęli gorącemi oklaskami. W tem miejscu powtórzyła się też entuzjastyczna owacja na cześć Rządu premjera Sławka.

Zachowanie się Klubu BBWR stwierdziło dobitnie, jak jednolity jest ten klub i jak bezwartościowe są wszelkie plotki, lansowane przez opozycję o rzekomych rozbieżnościach w łonie tego klubu.

Demonstracja lewicy spaliła na panewce.

Posłowie z PPS CKW po ogłoszeniu wyników głosowania chcieli urządzić demonstrację i rozpoczęli śpiewać „O cześć wam, panowie magnaci...“ Demonstracja ta spaliła jednak na panewce. P. Marszałek po kilkakrotnem przywoływaniu do porządku posła Dubois wykluczył go z posiedzenia. Był to środek dostateczny, aby uspokoić śpiewających posłów lewicy. Na znak protestu opuścili oni salę.

ZATWIERDZENIE KREDYTÓW DODATKOWYCH.

Po referacie posła Rzóski (BBWR) Izba przyjęła w drugiem i trzeciem

(Dalszy ciąg na str. 2).

(Dalszy ciąg strony 1-szej).

czytaniu projekt ustawy w sprawie prowizorycznego budżetu za czas od 1 stycznia do 31 marca 1927 a następnie również po referacie posła Rzóski i po dłuższej dyskusji, w której zabierali głos posłowie: Rymar (Klub Narodowy), kierownik ministerstwa skarbu Matuszewski, poseł Rybarski (Klub Narodowy) i referent, izba przyjęła w drugiem i trzeciem czytaniu projekt ustawy o dodatkowych kredytach na rok 1927/28.

O godz. 6 nad ranem marsz. Świtalski zarządził

kilkugodzinną przerwę w posiedzeniu,

wyznaczając dalszy ciąg posiedzenia na godz. 11.30. Gmach sejmowy stopniowo począł cichnąć. Posłowie pewien czas jeszcze spędzili w bufecie, spożywając pierwsze śniadanie, a potem wszyscy udali się na krótki spoczynek.

O godz. 9-tej ruch w sejmie zaczął się już na nowo. Poczęli przybywać senatorowie na posiedzenia komisyj. Sala sejmowa była jeszcze w sprzątaniu.

Po kilku godzinnej przerwie posiedzenie zaczyna się na nowo.

O godz. 11.30 marszałek Świtalski wszedł na trybunę prezydjalną sejmu, ponieważ jednak ławy poselskie świeciły pustką, posiedzenie odroczył. Dopiero po kilkunastu minutach, gdy sala powoli zaczęła się zapełniać, p. Marszałek wznowił posiedzenie dla załatwienia reszty projektów porządku dziennego.

RATYFIKACJA UKŁADÓW Z ZAGRANICĄ.

Izba przystąpiła do sprawozdania komisji o projekcie ustawy w sprawie ratyfikacji **polsko-niemieckiego układu walorycyacyjnego, podpisanego wraz z dwoma protokołami końcowymi w Berlinie** dnia 5 lipca 1928. Sprawozdawca poseł Jeszke wskazał, że umowa ta ma wielkie znaczenie, bowiem wprowadza jasność w szeregu zawiłych stosunków. Postanowienia jej są korzystne dla Polski. Nie mniej liczyć się należy z pewnym odpływem kapitałów polskich do Niemiec.

Projekt ustawy przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu.

Następnie po referacie posła Hołówki przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu **projekt ustawy w sprawie ratyfikacji układu polsko-niemieckiego o uregulowaniu stosunków prawnych niemieckiego Zakładu Listów zastawnych w Poznaniu** i projekt ustawy w sprawie **ratyfikacji polsko-niemieckiego układu o kasach oszczędności.**

Poseł Marjan Dąbrowski zreferował projekt ustawy **o ratyfikacji konwencji handlowej z Francją z kwietnia 1929 oraz późniejszych not wymienionych miedzy obu rządami.**

Po referacie pos. Dąbrowskiego projekt ustawy przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu.

Tak samo po referacie posła Dąbrowskiego przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu projekt ustawy o ratyfikacji **konwencji weterynaryjnej z Francją,** która będzie miała znaczenie po zawarciu traktatu handlowego z Niemcami, gdyż Niemcy przyznają Polsce tranzyt.

Następnie w imieniu komisji spraw zagranicznych poseł Hołówko zreferował projekt ustawy w sprawie ratyfikacji dotyczącej **protokołu dodatkowego do traktatu handlowego i nawigacyjnego między Polską i Estonją.** Projekt ustawy przyjęto w obu czytaniach.

Poseł prof. Krzyżanowski w imieniu tejże komisji zreferował projekt ustawy w sprawie ratyfikacji układu między Polską i Francją o **uregulowaniu długu wojennego Polski wobec Francji** Projekt ustawy w drugiem czytaniu przyjęto.

Wreszcie w imieniu komisji spraw zagran. poseł Szawlewski zreferował projekt ustawy o **konwencji polsko-francuskiej dotyczącej ubezpieczenia górników i pracowników przemysłowych zajętych w górnictwie, na wypadek** śmierci, na starość i na wypadek inwalidztwa. I ten projekt ustawy przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu.

Uchwalenie ustawy o funduszu drogowym.

Po załatwieniu spraw dotyczących ratyfikacji Izba przystąpiła do następnego przedostatniego punktu porządku dziennego t. j. do sprawozdania komisji robót publicznych o projekcie ustawy o państwowym funduszu drogowym.

Projekt ten referował poseł Kosydarski. Fundusz drogowy ma być zasilany opłat od pojazdów mechanicznych, z których konnych, z opłat od biletów za przejazd pojazdami mechanicznymi, z grzywien za przekroczenie przepisów na drogach publicznych, z opłat od reklam a wreszcie z dotacji skarbu oznaczonej w budżecie każdorazowo. Z tych źródeł ustawowych wpłynie 48 miljonów. 30 miljonów wynosi dopłata skarbu w budżecie tegorocznym, 20 miljonów wpłynie z emisji trzeciej serji dolarówki. Na podstawie tych pieniędzy będzie można budować drogi na kredyt. To jest podstawa do utworzenia wielkiego funduszu drogowego dochodzącego do 400 miljonów złotych. Rozdzielać będzie fundusz ciało złożone z przedstawicieli ministerstwa robót publicznych, spraw wewnętrznych i skarbu. Plan robót obejmuje na okres 10 letni 4 tysiące kilometrów. Referent odpiera zarzut, że opłaty od biletów autobusowych zahamują rozwój tego środka komunikacji.

Poseł **Osada** (Kl. Nar.) i poseł **Mikołajczyk** (Kl. Chł.) wnoszą szereg poprawek.

MIN. NORWID-NEUGEBAUER ZBIJA ZARZUTY.

Zkolei zabrał głos minister robót publicznych gen. Norwid-Neugebauer, odpowiadając na zarzuty stawiane w toku dyskusji. Co się tyczy zarzutu, jakoby chodziło tu o podatek, Minister odpowiedział, że nie ma tu podatku, lecz jest tylko opłata lub świadczenie. Minister zwraca uwagę, że dotychczas taryfy autobusowe były w rękach samorządów, a opłaty były stosowane dowolnie.

Dalej polemizuje ze zdaniem, że wywoła to podwyższenie cen biletów i obniżenie frekwencji jazdy.

Mówca zbija zarzuty, jakoby zyski miały się dostać zagranicznym firmom, tak, że potem byłyby nowe podatki. Suma 400 miljonów stanowi jedną trzecią część tego wkładu, którego trzeba, aby wszystkie drogi w Polsce doprowadzić do stanu odpowiedniego dla życia gospodarczego. Jeżeli się mówi o funduszu państwowym, to poto, aby te prace gospodarcze ułatwić, aby nie zalegać z długami nietylko u samorządów, ale i u przedsiębiorców, zapłacić robotników i rolników.

Minister podkreśla z naciskiem, że przestudiowanie i ułożenie tego funduszu jest dorobkiem doświadczeń ośmio letnich innych państw, dzięki czemu plan nasz jest najlepszy i jaknajpilniejszy.

Po przemówieniu ministra zabierał jeszcze głos poseł Grzecznarowski (PPS), krytykując ustawę.

Poseł Rudziński (BB) uważa ustawę za dobrą, między innemi dlatego, że kładzie ona kres dotychczasowej dowolności w wyznaczaniu opłat drogowych przez samorządy.

Po przemówieniu posła Mazura i po końcowym przemówieniu posła Kosydarskiego, który sprzeciwił się wszystkim wnioskom i poprawkom, **przystąpiono do głosowania, przyjmując projekt ustawy o funduszu w drugiem i trzeciem czytaniu. Izba odrzuciła wszystkie wnioski i rezolucje.**

Następnie

projekt ustawy w sprawie obszaru gruntów podlegających parcelacji w r. 1932

proponowano odesłać do komisji w pierwszem czytaniu bez dyskusji. Sprzeciwił się temu jednak poseł Piotrowski (PPS), po którego krótkiem przemówieniu postanowiono ustawę odesłać do komisji rolnej.

Następne posiedzenie wyznaczając na piątek 30 b. m. godz. 16.

Tłumy Hindusów składają hołd zwolnionemu z więzienia Gandhiemu

Bombaj. 27 stycznia. (PAT.) Agencja Havasa donosiła wczoraj, że Gandhi nie chce opuścić więzienia, jednak wiadomość ta okazała się nieprawdziwą. Podczas przyjazdu do Bombaju Gandhi powitany został przez tłumy Hindusów okrzykami na jego cześć. Musiał on wraz z towarzyszącym mu orszakiem kilkakrotnie zatrzymywać się by odbierać składane mu w hołdzie kwiaty.

Gandhi zwrócił się z wezwaniem do osób należących do orszaku aby powrócili do domów. Wysłuchano jego wezwania. Lecz gdy Gandhi przybył do mieszkania pewnego hinduskiego dostojnika znowu oblegany był przez tłumy, które zwiększały się z każdą chwilą.

Gandhi zwrócił się ponownie do tłumów i z uśmiechem na ustach wezwał do rozejścia się i pracy. Gandhi przyjął następnie przewódców kongresu panindyjskiego.

W wywiadzie udzielonym korespondentowi Reutera Gandhi oświadczył, iż niechce wypowiadać swego zdania o sytuacji przed porozumieniem się ze swymi kolegami i delegatami na konferencję „Okrągłego stołu" gdy powrócą z Londynu. Gandhi podkreślił, iż pożądane jest niezwłoczne uwolnienie wszystkich więźniów politycznych.

Londyn. 27 stycznia. (PAT.) Omawiając wyniki konferencji „Okrągłego stołu" w Izbie gmin. Mac Donald z uznaniem wyraził się o delegatach indyjskich, którzy narażając się na niepopularność wzięli udział w konferencji. Surowym materjałem, który posłużył za przedmiot obrad, był raport komisji Simona. Celem konferencji było uzgodnienie zadań, na których ma się opierać przyszły rząd i przyszła konstytucja indyjska. Pierwszym etapem pracy było oczyszczenie atmosfery zatrutej nieufnością, skłonienie do przyjęcia polityki dobrej woli i wykazanie całej słabości polityki biernego oporu, która była tylko moralną pokrywką bezprawia.

Polakom na Litwie nie wolno modlić się po polsku.

Kowno. 27 stycznia. (ATE). Litewskie władze kościelne dopuściły się w tych dniach pogwałcenia praw ludności polskiej. Arcybiskup kowieński wydał rozporządzenie, aby w parafji wędziagolskiej skasować nabożeństwa w języku polskim i zastąpić je litewskim.

Gdy wikary ksiądz Moc zakomunikował z ambony tę decyzję parafjanom, opuścili oni tłumnie kościół na znak protestu W kościele zostali tylko urzędnicy litewscy i żołnierze.

Według urzędowego spisu ludności na Litwie, dokonanego w r. 1926 w parafji wędziagolskiej mieszka 93% Polaków.

Nie minęła go kara.

GROŹNY DYWERSANT SCHWYTANY NA LITWIE.

Wilno. 27 stycznia. (PAT.) Wczoraj władze bezpieczeństwa aresztowały we wsi Kirchowo gminy łozowieckiej groźnego dywersanta Michała Jachmielewa, który w latach 1922—24 stał na czele bandy dywersyjnej grasującej na terenie powiatów województwa wileńskiego.

W roku 1924 Jachmielew ścigany przez policję zbiegł do Rosji sowieckiej. W Mińsku był on wcielony do G. P. U. gdzie popełnił nadużycia pieniężne za co został skazany na 5 lat więzienia.

Po odbyciu kary i wysiedleniu, drogą nielegalną dostał się do Polski i przybył do Kirchowa, gdzie ma krewnych. Policja poinformowana o jego przybyciu, osaczyła w nocy dom i aresztowała dywersanta. W nocy Jachmielew wyłamał kraty i zbiegł. Policja natychmiast urządziła obławę i znalazła zbiega ukrytego w stodole. Tym razem dywersanta zakutego w kajdany przewieziono do więzienia powiatowego.

=□=

WYBORY W KOMISJACH SEJMOWYCH.

Warszawa. 27 stycznia (PAT.) Dziś odbyły się posiedzenia szeregu komisyj senackich celem ukonstytuowania się.

Prezesem komisji konstytucyjnej został wybrany sen. Targowski, sekretarzem sen. Ohanowicz. Prezesem komisji wojskowej sen. dr. Wyrostek, sekretarzem sen. Potocki. Prezesem komisji gospodarstwa społecznego sen. Iwanowski, sekretarzem sen. Skoczylas. Prezesem komisji oświatowej sen. prof. dr. Zakrzewski, sekretarzem sen. dr. Rydzewski. Prezesem komisji zagranicznej sen. Lubomirski, sekretarzem sen. dr. Kamieniecki.

Wybór wiceprzewodniczących komisyj odłożono do następnego posiedzenia.

POS. SMOŁA SKAZANY NA TRZY MIESIĄCE WIĘZIENIA.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 27 stycznia (B.) Z Dublina donoszą: W Kraśniku w województwie lubelskiem odbyła się dziś rozprawa sądowa przeciw posłowi Smole z Wyzwolenia. Pos. Smoła skazany został na 3 miesiące więzienia za wygłoszenie mowy podburzającej tłum do wystąpień przeciw bezpieczeństwu publicznemu.

EKSPLOZJA KARBIDU NA TRZECH STATKACH.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 27 stycznia. (G) Z Paryża donoszą: Hiszpański parowiec, naładowany karbidem, najechał podczas burzy w pobliżu Alicante na skały i został uszkodzony. Przybyły mu z pomocą dwa inne statki. Uszkodzony parowiec przyholowano do brzegu i natychmiast rozpoczęto przeładunek niebezpiecznego towaru. Wskutek zamoczenia karbidu i nieostrożnego obchodzenia się z nim jednego z robotników nastąpił wybuch i pożar.

Wszystkie trzy statki spłonęły. W strasznej katastrofie zginęło 11 osób załogi, 4 osoby są ciężko ranne

=□=

Odpowiedź premjera Sławka rozstrzyga i zamyka sprawę brzeską.

Opozycja wichrzyła wewnątrz państwa i skamlała u nóg obcych z prośbą o interwencję. Tajne arsenały broni. — Wstrząsnął wami blady strach! — Posłuch musi być choćby wymuszony siłą. — Więźniowie brzescy znajdą się jeszcze przed sądem.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 27 stycznia. G) Wczoraj o godz. 3 nad ranem wygłosił w sejmie premjer Sławek następujące przemówienie:

Wysoka Izbo!

Mam zaszczyt oświadczyć co następuje:

Tak zw. **sprawę Brześcia wszczęły i rozreklamowały partyjne czynniki,** ze względów i dla celów wyłącznie polityczno - agitacyjnych. Takie jest tło tej sprawy. Wyjaśnienia rzeczowe zostały już podane do wiadomości Wysokiej Izby na Komisji Prawniczej przez p. ministra sprawiedliwości, natomiast charakter polityczno-agitacyjny, zmusza mnie do wyjaśnień uzupełniających, które proszę uważać równocześnie za odpowiedź na interpelację, złożoną przez pp. posłów Czapińskiego, Szczerkowskiego i innych w dniu 16 grudnia 1930.

Pozwolę sobie przypomnieć Wysokiej Izbie, co się działo w okresie poprzedzającym aresztowanie pewnej ilości b. posłów:

Prasa opozycyjna nawoływała przez cały czas społeczeństwo do zaostrzenia walki przeciwko Rządowi. Kongres krakowski centrolewu, t. j. PPS., NPR. i Ch. D., mających swoje organizacje robotnicze, oraz „Wyzwolenia", Stronnictwa Chłopskiego i Piasta, rozporządzających wpływami na wsi, wzywał szerokie masy ludu miejskiego i wiejskiego do walki. Partje te w formie wykrętno - spryciarskiej, coprawda, ale niemniej zupełnie wyraźnej groziły w swych rezolucjach, że nie będą uznawały zobowiązań zaciągniętych w stosunku do zagranicy przez Rząd polski. Pragnęły przez to osłabić zaufanie zagranicy do wszelkich dotychczasowych zobowiązań rządowych. **Starały się odwieść ją od nowych umów z Polską, a jednocześnie zanarchizować społeczeństwo,** by ono samowolnie te zobowiązania usiłowało jakąś warcholską akcją unicestwić. Partje te szerzyły poza granicami kraju propagandę tak szkodliwą, że **każdy z najcięższych wrogów naszego Państwa, mógł się czuć wyręczonym przez samych Polaków w zupełności i z naddatkiem! Partje te dążyły do wywołania jakichś interwencji obcych czynników w nasze stosunki wewnętrzne.** Wiedziały doskonale, że Rząd w takim wypadku musiałby w sposób jak najbardziej kategoryczny i stanowczy odrzucić wszelkie tego rodzaju próby, **kalkulowały więc nie na skuteczność podobnych akcji, a na to, aby Rząd polski uwikłać w trudności z tymi czynnikami, które mają dziś w wielu państwach Europy polityczne wpływy, nieraz decydujące.**

Trudno wyobrazić sobie gorsze i bardziej zdeprawowane intencje szkodzenia własnemu Państwu w dziedzinie polityki zagranicznej. Usiłowania te dokonywane były przy równoczesnem deklamowaniu o ciężkości położenia naszego międzynarodowego. Intencje te były wreszcie na wskróś obrażające poczucie godności wielkiego narodu. **Nic bowiem innego nie robiono, jak skamlano u obcych czynników o ochronę zagrożonych swobód, idąc w ślady targowiczan na ich wzór, szukając gwarantów w obcości.**

Stronnictwa te śmiały wreszcie postawić jawnie jako cel swojej walki zmuszenie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej do ustąpienia ze swego stanowiska. Nie spodziewały się chyba tego osiągnąć przez uchwalenia na kongresach partyjnych śmiesznych rezolucji, a więc chciały podburzyć masy do jawnego buntu przeciw Najwyższemu Reprezentantowi władzy państwowej.

Kiedy, jako szef ówczesnego rządu dowiedziałem się do jakiej niepoczytalności opozycja na zjeździe krakowskim w swej akcji doszła, **oświadczyłem wyraźnie, że Rząd wyciągnie z tego konsekwencje.** Powiedziałem to publicznie, aby pobudzić do opamiętania się. Zrobiłem więcej: poleciłem prowadzić dochodzenia przeciwko uczestnikom kongresu. Chciałem pokazać, że Rząd nie puści tej sprawy płazem. Lecz uczestnicy kongresu, co zresztą wykazało w większości dochodzenie, byli biernymi słuchaczami. Nie rozumieli dobrze, do czego prowadzą panowie posłowie, kierujący partjami, ci zaś, znajdowali się pod ochroną nietykalności poselskiej i musieli być odłożeni na później.

Bieg rzeczy tak się ułożył, że musiałem dla innych prac ustąpić ze stanowiska prezesa Rady ministrów i nie mnie przypadło wykonanie rzuconej przeze mnie zapowiedzi. Zapewniam panów, że staram się zwykle danych przez siebie obietnic dotrzymywać.

Ostrzeżenia nie pomogły. Przypomnijcie sobie Panowie co wypisywała prasa opozycyjna, jak drwiła z moich ostrzeżeń, jak co gorsza w dalszym ciągu judziła do walki z Rządem, jak organizowała szereg kongresów prowincjonalnych, jak przygotowywała się do tak zwanego marszu na Warszawę w dniu 14 września roku ubiegłego.

Oprócz rzeczy, które były w prasie, a więc były wszystkim wiadome, czyniona była konspiracja, przygotowana do uruchomienia organizacji bojowych nie w liczbie kilku, lecz kilkunastu osób. **Urządzano składy broni przenoszono je z miejsca na miejsce. Rząd byłby niedołężny, gdyby tych wszystkich przygotowań nie widział, czy nie umiał widzieć.** Bezkarne tolerowanie rewolucyjnego podburzania, podrywa w opinji społeczeństwa, wiarę, w siłę naszego Państwa, zachęca elementy jawnie wrogie do wykorzystywania wygodnych dla nich chwil, w których może im się zdawać, że Państwo jest osłabione. Czy panowie z opozycji wierzyli w skuteczność swojej destrukcyjnej roboty, tego nie wiemy, lecz **jestem przekonany, że sprawcy podpaleń w Małopolsce Wschodniej bazowali między innymi swoje nadzieje na ogólnej anarchji, którą wyście szerzyli, spokojna zaś ludność ukraińska Małopolski Wschodniej poddawać się zaczęła terrorowi sabotażystów, bo przestawała wierzyć w siłę Państwa polskiego. Spada na was nie mała część winy za konieczność zastosowania tam ostrych środków represyjnych.**

Czy te harce wasze nie za drogo kosztowały? Czy byłoby moralne, gdyby rachunek za was płacili spokojni w gruncie rzeczy obywatele, których winą było tylko to, że w wasze słowa uwierzyli?

Nie, proszę panów. Obowiązkiem Rządu było zapanować waszą robotę, środkami, jakimi Rząd rozporządzał.

Mówiłem dotąd o burzycielskiej działalności opozycji. Sprawiedliwość wymaga, abym parę uwag poświęcił temu co robiła prawica.

Pamiętamy jej rolę ugodową i pokorną w stosunku do potęg obcych, które Polską rządziły. Rewolucyjnych metod narodowa demokracja wówczas się nie imała. Dopiero w Polsce inaczej jęła sobie poczynać. **I pamiętamy niedawny zamach 5 stycznia 1919 roku, pamiętamy popchnięcie na ulicę żaków, gdy śp. Prezydent Narutowicz jechał złożyć przysięgę. Podjudzano do zbrodni morderstwa Prezydenta, a później do gloryfikacji mordercy. Czy nie dzięk waszej destrukcyjnej robocie omal, że Polska w 1920 roku wolności nie postradała? W czyim interesie wyście wówczas podrywali w narodzie wiarę we własne siły? A czy Obóz Wielkiej Polski nie szykował się właściwie stale do zamachu stanu? Jeśli umieliście panowie być lojalni w stosunku do obcych zaborców, to będziecie się musieli tego nauczyć i w stosunku do waszego Państwa. Nie myślcie, że ani waszych intencyj nie rozumieliśmy, ani waszej organizacji nie widzieliśmy, lecz tu pragnęliśmy uniknąć ofiar wśród tych, którymi wy chcecie się wyręczać.**

I panowie z lewej i panowie z prawej strony opozycji usiłujący wywołać zamieszki byli po wielekroć ostrzegani, że mogą nastąpić skutki dla nich osobiście nieprzyjemne. Myśleliście, że to były groźby rzucane na wiatr. Polska chce żyć innem powietrzem, niż to, które jak ciężkie opary około was się unosi.

Czynicie teraz wielki harmider o Brześć.

Dlaczego aresztowani wasi ludzie zostali osadzeni z pominięciem jakoby niektórych przepisów proceduralnych, w Brześciu? **Dlatego, abyście nie mieli pokusy wysłania waszej bojówki na odbijanie więźniów. Poco ofiary z ludzi, którzy o inne większe cele kiedyś głowy swoje nastawiali.** Podtrzymywane przez was podniecenie popchnęło później Jagodzińskiego, by szedł z bombą w ręku na wskrzesiciela Państwa Polskiego, popchnęło Kostrzewskiego do zamordowania trzech ludzi w Częstochowskiej Kasie Chorych. **Mieliście organizacje bojowe, moglibyście je namówić na jakąś zbrodniczą awanturę. Tego nie chcieliśmy, nie pragnęliśmy przelewu krwi.** W Brześciu był regulamin więzienny ciężki. **Dlaczego ci, którzy o Polskę walczyli nie przeciw niej przechodzili przez więzienia znacznie cięższe, tylko tamci nawet w obliczu śmierci nie przejawiali takiego strachu, jakiego wielu więźniów brzeskich dało i moralne i fizyczne dowody. Tylko wówczas, nikt nie podpisywał protestów, bo się sam bał.**

Pragnę pod jednym względem opinję uspokoić. Zbadałem sprawę i stwierdzam, że sadyzmu i znęcania się nie było. Lecz i tam, jak w każdem więzieniu posłuch musiał być w razie oporu wymuszany siłą. Innych więzień na świecie niema.

Próbujecie oczerniać oficerów, którzy chwalebniejszą, niż wy mają przeszłość. Regulaminu i przepisów oni nie przekroczyli. **Dla celów politycznych spekulujecie na tem, że przesadna plotka działa. Metodę tę znam i wiem, że znajdzie się część łatwowiernych, którzy jeszcze raz wam uwierzą tak, jak wierzyli w istnienie telefonu podziemnego między Belwederem, a naczelnem dowództwem wojsk bolszewickich. Trudno, niech wam wierzą...**

Wreszcie pragnę dodać, że wytoczone różnym posłom sprawy nie zostały umorzone i znajdą swoje rozwiązanie w sądzie. Panowie chcielibyście, aby to wszystko coście robili było uważane za legalną walkę polityczną. Mówi się walka polityczna, tak różnie można ją rozumieć i do różnych form się ucieka. Wedle pojęć panów charakter walki powinien być taki; jedna strona w prasie i na zebraniach organizacyjnych, na wiecach i kongresach wszechopozycyjnych podniecać będzie tłum do walki. Druga strona winna chyba odpowiedzieć tem samem. Rzucić tłum na tłum, niech się wzajemnie wyrżną, aby przewódcy obu stron mogli się poza plecami walczących mas bezpiecznie skryć. Nie, proszę panów, my innej hołdujemy moralności, szukamy przy tem innych mniej kosztownych dla Państwa środków, niż wyciąganie karabinów maszynowych na ulicę w celu tłumienia wywołanych przez panów posłów rozruchów podnieconych mas. Tej metodzie był i pozostanie Rząd wierny.

Pozwolę sobie na zakończenie dać wyraz nadziei, że w przyszłości Rząd nie będzie stawiany wobec konieczności używania środków surowych i bezwzględnych dla osadzenia na miejscu zuchwałej anarchji. (Oklaski na ławach BBWR.).

* * *

Mowa premjera Sławka była w dniu dzisiejszym ośrodkiem zainteresowania i wszystkich rozmów sejmowych. Opozycja parlamentarna dawno już nie słyszała tylu mocnych a zarazem gorzkich słów.

Oświadczenie p. Premjera uważać należy za wydarzenie epokowe w dziejach Polski. P. Premjer uderzył raz ale mocno w opozycję, zarówno prawą jak lewą; przemówienie jego było takie, jak cała działalność: jednorazowem mocnem uderzeniem w kark, tak że opozycja poczuła je i zrozumiała.

Ci wszyscy, którzy spekulowali na to, że uda się im zamącić obraz istotnych interesów Państwa perfidją swej zakłamanej kampanji brzeskiej, zostali dziś całkowicie pobici, a sprawa, którą podjęli, poniosła sromotną porażkę.

Deklaracja p. Premjera całkowicie kwestję tę rozstrzygnęła i zamknęła.

1 lutego REPREZENTACYJNY BAL PRAWNIKÓW 1 lutego
W SALONACH REPREZENTACYJNYCH UNIWERSYTETU J. K.

Lament upiorów.

Jest dziś groza. Jest istotnie groza w tem, co się w Polsce dzieje. Groza prawdziwa, wstrząsająca.

Ale elementy tej grozy tkwią gdzieindziej — niż to wskazuje zapamiętały lament tych, co gloryfikują „męczenników brzeskich" i mącą narodową kadź.

Tkwi ona w tem, że to, co się dziś w Polsce dzieje, i lament, który dziś nad Polską zawodzi, — nie jest rzeczą tylko dzisiejszą, nową, lecz czemś — co jest dawnem i głębokiem, tkwiącem na dnie dawnej, rozwichrzonej i niеokiełznanej, zbiorowej duszy polskiej, co jest wyrazem tych uczuć i myśli dawnych, które ongiś Rzeczpoli. obezwładniały i ostatecznie zgubiły.

Groza jest w tem, że w lamencie, który dziś nad rzeczywistością polską rozbrzmiewa, brzmią pośród głosów dzisiejszych, żywych — głosy inne, głosy echowe z przed stuleci, głosy upiorów, które z zagrobu wracają i chcą dziś na nowo nad życiem polskiem zaciążyć.

Groza jest w tem, że upiory dawne dają lamentom dzisiejszym swój dawny świat pojęć i uczuć, swój język dawny i styl. co więcej — te saem nawet co dawniej poszczególne zdania i słowa.

Jest coś niesamowitego naprawdę i naprawdę przejmującego grozą w tem niesłychanem podobieństwie, ba — identyczności zupełnej, jaka występuje w dzisiejszej sprawie brzeskiej i w dawnej sprawie Zborowskich z przed trzech i pół stuleci.

Złowrogie upiory Zborowszczyzny! — Nikt się dziś do nich nie przyzna. Nikt się na nie powoływać nie będzie. Wypierać się ich będą przedewszystkiem ci, którzy ich ducha i mowę ich przejęli. Ci pierwsi będą tym upiorom zaprzeczać, co dziś idą za ich przewodem, ci pierwsi będą się odżegnywać od tych widm, co dziś ich słowami przemawiają. Ci pierwsi będą rzucać upiorom przekleństwo.

Lecz będą wtedy swoje własne słowa przeklinać.

Niechże mówią fakty. Niech mówi przeszłość i teraźniejszość sama.

O czem woła lament dzisiejszy?

O „Krzywdzie ludzi niewinnych'. O „pogwałceniu prawa". O gwałcie przemocy zbrojnej i o niedopuszczalnem użyciu wojska. O „sprzecznem z przepisami aresztowaniu bez nakazu sądu, w porze nocnej i we własnych mieszkaniach i wywiezieniu do twierdzy poza stałe miejsce zamieszkania". O tem, że „nikt nie wiedział, za co więźniowie brzescy zostali aresztowani, bo nie ciążyła na nich żadna wina udowodniona i dopiero po aresztowaniu prokurator szukał paragrafów mających aresztowanie uzasadnić". O tem wreszcie, że „do uwięzionych nie dopuszczono ani rodziny, ani obrońców", i że „okrutnie się nad nimi pastwiono".

A teraz poprzez lat 350 spójrzmy w przeszłość i posłuchajmy jej głosu.

Rok 1584 już minął. Samuel już został ścięty. Już sprawa jego wzburzyła szerokie rzesze szlachty przeciw „okrucieństwu" Zamojskiego i króla Stefana. Już kanclerz musiał bronić się przed senatem i sejmem i udowadniać, iż „najmniej od prawa pospolitego nie odstąpił. a co uczynił — wszystko uczynił prawnie".

Już zapadł był w senacie wyrok banicji i infamji na brata Samuelowego — Krzysztofa, przekonanego o konszachty z carem Iwanem i o spisku na życie króla Stefana. I oto mija rok jeden. Na sejmie konwokacyjnym roku 1586 trzeci z braci — marszałek nadworny koronny Zborowski Andrzej występuje przed bracią szlachtą z uroczystym „lamentem" i takie skargi wytacza:

„Krzywda domu naszego Zborowskich znaczna jest... — z gruntu każdą rzecz przekładać nie będziem... ale tylko to przełożym, w czem się prawu pospolitemu gwałt a ukrzywdzenie stało:

„Zamojski kanclerz... brata naszego pana Samuela Zborowskiego w nocy najechał w domu szlacheckiej wdowy... i onego nie przestrzeżonego, żadnego crimen manifestum (jawnem przestępstwa) na sobie nie niosącego, ludźmi zbrojnymi pojmał, i wszystkimi sromotnymi sposoby nad nim się popastwiwszy, dał non convictum iure (nieprzekonanego prawa) potem niewinnie zmęczyć, a bez prawego sądu, bez actora (oskarżyciela), ...nie przypuściwszy do niego nikogo z powinnych, dał go katu w ręce i jemu haniebnie zamordować kazał, a po śmierci dopiero przeciw umarłemu, procesus, krymmacje, kalumnie de laesa maiestica regia (o znieważeniе majestatu królewskiego) czynić kazał".

Oto są oba lamenty.

Oto są głosy z lat 1586-go i 1931-go; głosy przeszłości i teraźniejszości.

Czyż podobieństwa treści i intonacji — nie są aż niesamowite poprostu?

Czyż nie jest wstrząsająca owa dziwna identyczność faktów i skarg? Nawet słów i wyrażeń zgodność zupełna.

Nietylko uciśniona niewinność, nietylko „sromotne pastwienie się" ale nawet i dom prywatny i nocna pora porwania — wszystkie drobne szczegóły nawet wracają po trzech i pół wiekach.

A razem z nimi, razem z temi samemi skargami i głosami powraca rzecz jedna, największa — ta sama aberracja myślenia, łamiąca wszelkie objektywne, trzeźwe kryterja oceny.

To samo ujęcie zasadnicze, że owa rzekoma czy prawdziwa „krzywda" jest w całem życiu Rzeczypospolitej rzeczą najważniejszą. Że wszystko, co się dzieje poza tem — to sprawy drugorzędne tylko wobec tej sprawy wielkiej, naczelnej.

— Krzywda Zborowskich była ważniejszą od wojny z Moskwą i od obioru króla.

I tak, jak teraz — tak i wówczas głosy takie budziły echo. Znajdowali wówczas Zborowscy oddźwięk w sercach i umysłach szlachty. Zasłaniali „krzywdą" swą rzeczy istotne. Jakże trudno poprzez ich lament torować sobie musiało dostęp do serc i mózgów zrozumienie, że to chodziło przecież nie o głowę tylko jednego swawolnika zbytnio w swej nietykalności zaufanego i przyzwyczajonego do powszechnego lekceważenia praw i autorytetu władzy — ale że szło o rzeczy większe, istotne: o trudne i ciężkie łamanie swawoli, podcinającej potęgę i przyszłość Rzeczypospolitej.

W rozwoju wydarzeń i życia Zborowszczyzna zwyciężyła wówczas w sercach i umysłach szlachty — prowadząc Polskę w przepaść.

Osądził ją sąd dziejów — zapóźno.

I oto dziś — w walce, która się toczy i która jeszcze nie jest skończoną, myśli i uczucia Zborowszczyzny znowu zaczynają wskrzeszać. Powracają jej dawne upiory, mówią swym dawnym językiem i dawnych używają sposobów. Tak samo i do tych samych apelują uczuć. Rozbrzmiewają temi samemi lamenty

I to jest groza istotna: groza upiornych głosów, brzmiących w lamencie dzisiejszym. Groza lamentu, który jest lamentem upiorów. (Gazeta Polska).

IDEALNA PASTA DO ZĘBÓW 1444
KREM PEŁOWY
IHNATOWICZ, LWÓW.

Zjazd wojewodów w sprawach gospodarczych.

Warszawa. 27 stycznia. (PAT.) We czwartek 29 b. m. odbędzie się w Warszawie zjazd wojewodów zwołany przez Ministerstwo spraw wewnętrznych. Zjazd poświęcony będzie aktualnym sprawom gispodarczym.

P. WOJEWODA LWOWSKI WYJECHAŁ DO WARSZAWY.

Lwów. Wojewoda lwowski dr. Bronisław Nakoniecznikow-Klukowski wyjechał w sprawach służbowych do Warszawy, wobec czego w piątek w dniu 30 b. m. nie będzie udzielał audjencji.

Komisja budż. zakończyła dyskusję nad budżetem min. skarbu.

Warszawa, 27 stycznia. (PAT) Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej przeprowadzono dalszą dyskusję nad budżetem Ministerstwa Skarbu.

Wiceminister Grodyński w odpowiedzi posłowi Rybarskiemu zaznaczył, że w roku bieżącym **żadna rata podatku majątkowego nie została ścięgnięta,** co przewidziane jest dopiero na luty w wysokości 0,3 prc. od wymiaru dla wszystkich płatników, za wyjątkiem rolnictwa. Mówca daje wyjaśnienia i na inne zarzuty, m. in. stwierdza, że statystyka zaległości podatkowych i odroczeń brana jest w rachubę zawsze przy składaniu budżetu w dochodach.

Następnie wicemin. Starzyński dawał **szczegółowe wyjaśnienia na wiele kwestyj, poruszonych w toku dyskusji,** m in. co do zarzutów stawianych monopolom o zbędne inwestycje, kupowanie kosztownych placów, przeprowadzenia różnych budowli, wreszcie gromadzenie nadmiernych zapasów materjałów pomocniczych.

POSEŁ RYMAR ŻĄDA REDUKCJI ETATÓW URZĘDNICZYCH.

Poseł Rymar stwierdza, że urealnienie budżetu może nastąpić jedynie drogą oszczędności w wydatkach. Dlatego też mówca popiera poprawkę o zmniejszenie etatów w administracji, za wyjątkiem nauczycieli i sędziów, o 4 prc. Jest to przeciętna cyfra, która w ciągu roku ustępuje; chodzi więc o nieobsadzanie opróżnionych etatów. Pozatem zbyt rozbudowany etatyzm należy zlikwidować przez wstrzymanie dotacji ze Skarbu na rozbudowę przedsiębiorstw państwowych.

ODPOWIEDŹ MINISTRA SKARBU.

Kierownik Ministerstwa Skarbu Matuszewski zaznacza, że dyskusja nad budżetem od szeregu lat przybrała tło polityczne. Wykonanie budżetu po stronie wydatków razem z kredytami dodatkowymi na bezrobocie wyniesie w r. b. o 100 miljonów mniej. niż uprawnienia, które dał Rządowi sejm.

Propozycja Stron. Nar. nie wydaje się ministrowi naprawdę oszczędnościową. Obraca się ona raczej w sferze cyfr, niż rzeczywistych oszczędności. Samo skreślenie 4 prc etatów nie jest jeszcze oszczędnością. W końcu minister oświadcza, że będzie rad, jeżeli dyskusja nad urealnieniem budżetu urealni przedewszystkiem cyfry, któremi się operuje. Minister zawsze gotów jest badać wszelkie cyfry bez najmniejszej obłudy.

Przemawiał jeszcze **poseł Rosumek,** który m. in. wspomniał o tem, że kryzys w Niemczech jest silniejszy, niż w Polsce, poczem referent budżetu Ministerstwa Skarbu poseł Hoiwński odpowiedział jeszcze na niektóre uwagi. Na tem dyskusję nad budżetem Ministerstwa Skarbu zakończono.

KREDYTY DODATKOWE NA ROK 1930/31.

Zkolei komisja przeszła do kredytów dodatkowych. **Referent poseł Rzóska** przedstawił najpierw projekt ustawy o dodatkowych kredytach na rok 1930/31, zaznaczając, że te wydatki nie są jeszcze uskutecznione, a chodzi m. in. o 3 miljony na fundusz dyspozycyjny Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

W głosowaniu komisja projekt ustawy o dodatkowych kredytach przyjęła.

Poseł Rzóska zreferował następnie pięć przedłożeń rządowych w sprawie kredytów dodatkowych na rok budżetowy 1930-31 oraz na r. 1929-30. Projekty tych ustaw przyjęto w brzmieniu rządowem.

BUDŻET N. I. K. UCHWALONY.

Następnie komisja przystąpiła do trzeciego czytania budżetu N. I. K., który uchwalono w brzmieniu drugiego czytania, poczem przystąpiono do trzeciego czytania budżetu Min. Spraw Wewnętrznych. Wnioski oszczędnościowe posłów Rymara i Wyrzykowskiego, dotyczące redukcji etatów urzędniczych, upadły, sam zaś budżet przyjęto w brzmieniu drugiego czytania.

Również w trzeciem czytaniu załatwiono budżety Ministerstwa Sprawiedliwości, Komunikacji, Oświaty, Pent Inwalidzkich i pensyj oraz budżety przedsiębiorstw podległych tym ministerstwom.

Na tem obrady komisji przerwano. Następne posiedzenie we środę o godz. 17

NAPAD ROBOTNIKÓW NA INŻYNIERA KOPALNI.

(Telefonem [illegible] korespondenta)

Warszawa, 27 stycznia (G) Z Częstochowy donoszą: Na tle zapowiedzianej redukcji robotników w kopalni rudy żelaznej „Bernard", pod wsią Zaleszczyki, w powiecie częstochowskim, doszło do krwawego zajścia.

Robotnicy rzucili się na inżyniera kopalni, Seweryna Pistorskiego, z okrzykami: „do worka z nim" i poczęli go bić. Inż. Pistorski zdołał chwilowo opanować sytuację i usiłował delegację robotników zaprowadzić do zawiadowcy kopalni. Awantura wybuchła jednak na nowo.

Dopiero przybycie policji uratowało inżyniera z rąk tłumu. Prowodyrów zajścia aresztowano.

ZNOWU JEDNA DZIEWCZYNA ZNIKŁA BEZ ŚLADU.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 27 stycznia. (G) Epidemja znikania dziewcząt dotarła i do Mińska Mazowieckiego, pod Warszawą. Dnia 24 b. m. wyszła z domu do szkoły 15-letnia Janina Rolkówna, córka zamieszkałego w Mińsku Maz. nauczyciela szkoły powszechnej. Rolkówna o właściwej porze nie wróciła do domu, jednakże rodzice przypuszczali, że Janinka poszła do koleżanki Gdy do wieczora dziewczynka nie zjawiła się w domu, zawiadomiono policję. Dochodzenia ustaliły, że w godzinach nauki szkolnej widziano Rolkównę na stacji kolejowej. Od tej chwili wszelki ślad po niej zaginął.

=□=

Proces, który przyczyni się do wyświetlenia przygotowań opozycji do wojny domowej.

WKRÓTCE ROZPOCZNIE SIĘ W CZĘSTOCHOWIE ROZPRAWA MORDERCÓW Z PPS.-CKW.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. 27 stycznia (B.) W najbliższych dniach znajdzie się przed częstochowskim oddziałem wyjazdowym sądu okręgowego w Piotrkowie **sprawa dwóch członków milicji PPS.-CKW. Z. Kaczyka i M. Czepelińskiego, oskarżonych o współudział w dokonanym przez ich kolegę partyjnego również członka milicji, śp. Jana Kostrzewskiego morderstwie urzędników Kasy chorych śp. Antoniego Furmańczyka, śp. Władysław Rejowskiego, śp. Macieja Mołdy i śp. Edwarda Zawadzkiego.**

Prokurator sądu okręgowego w Piotrkowie oskarża obu wybitnych członków częstochowskiej organizacji PPS.-CKW. z artykułów 51 i 455 kodeksu karnego:

ŚLEPE NARZĘDZIE MENERÓW PARTYJNYCH.

Jan Kostrzewski, członek milicji PPS. w Częstochowie, wieloletni członek tej partji, wybrany został przez przywódców organizacji miejscowej stronnictwa do zamordowania znanych w Częstochowie działaczy BBWR., mianowicie śp. Furmańczyka, jednego z kandydatów do sejmu listy nr. 1, oraz śp. Rejowskiego, członka zarządu BBWR. w Częstochowie.

Zarówno śp. Rejowski, jak i śp. Furmańczyk znienawidzeni byli w częstochowskich kołach cekawistów i kilkakrotnie już przed dokonaniem na nich mordu grożono im z tych kół wyrokiem śmierci.

Według zeznań złożonych przez rodzeństwo śp. Kostrzewskiego, był on ślepo oddany swej partji i ślepo spełniał otrzymane rozkazy. Z polecenia władz partyjnych dwukrotnie mianowicie w latach 1923 i 1930 we wrześniu Kostrzewski brał czynny udział w demonstracjach ulicznych organizowanych przez PPS.-CKW.

Rodzeństwo jego zeznaje zgodnie, że nie posiadał on nigdy żadnej broni, a jak dowiodło śledztwo, **rewolwer, którym zamordował swych przeciwników politycznych, otrzymał od oskarżonego Mieczysława Czeplińskiego, specjalnego delegata częstochowskiej organizacji socjalistycznej na krakowski kongres centrolewu.**

Drugi z pośród oskarżonych **Z. Kaczyk, był przewodniczącym oddziału TUR-a w Częstochowie i jedną z czołowych figur tamtejszego oddziału okręgowego PPS.-CKW.**

Z zeznań świadków wynika, że **śp. Kostrzewskiemu nakazano dokonanie zbrodni, wyjaśniając, że leży to w interesie partji, do której należy.** Ślepo słuchający rozkazów partyjnych dokonał zbrodni, licząc się jednak z tem, że idzie na śmierć, jak o tem świadczą notatki, pozostawione w domu, tuż przed wyjściem do Kasy chorych, gdzie dokonał morderstwa.

JAK DOKONANE ZOSTAŁY STRASZNE MORDERSTWA.

16 października ub. r. śp. Kostrzewski w towarzystwie eskortujących go i towarzyszących mu jednocześnie milicjantów Kaczyka i Czeplińskiego przybył do gmachu Kasy chorych, oświadczając woźnemu, że chce być przyjęty przez inspektora Furmańczyka. — Woźny polecił mu oczekiwać inspektora w poczekalni. Kaczyk i Czepliński pozostali przed gmachem Kasy chorych.

W tym czasie w gabinecie inspektora Kasy chorych odbywała się konferencja, w której brali udział komisarz rządowy częstochowskiej Kasy chorych Rejowski, inspektor tej Kasy Furmańczyk i naczelny lekarz Kasy chorych dr. Biluchowski, czołowy kandydat częstochowskiej listy okręgowej nr. 1 do sejmu.

Po zakończeniu konferencji inspektor Furmańczyk wyszedł do poczekalni i ze słowami: **„kto z państwa do mnie, to proszę"** — cofnął się w głąb gabinetu.

Wówczas poderwał się z ławki Kostrzewski i wpadłszy do gabinetu inspektora z okrzykiem: „gińcie draranie" — strzelił do inspektora Furmańczyka, następnie do komisarza Rejowskiego, a wreszcie do dr. Biluchowskiego. Dwa pierwsze strzały były śmiertelne, dr. Biluchowski zaś raniony został w prawą rękę.

Na odgłos strzałów wbiegł do gabinetu jeden z czekających w poczekalni **robotnik Mołda,** miejscowy działacz NPR. prawicy i począł szamotać się z mordercą. Kostrzewski strzelił do niego i położył go trupem.

Potem wybiegł na korytarz, gdzie **strzelił do zabiegającego mu drogę urzędnika Kasy chorych Zawadzkiego,** raniąc go w kolano. W następstwie otrzymanej rany Zawadzki zmarł 17 listopada ub. r. po operacji w klinice chirurgicznej.

Widząc, że drogę ma odciętą i ucieczka jest niemożliwą, Kostrzewski popełnił samobójstwo na korytarzu.

Proces częstochowski obok drugiego procesu politycznego, który odbędzie się w najbliższych dniach w Warszawie, mianowicie o przygotowanie zamachu na marsz. Piłsudskiego i o rozruchy w dniu 14 września ub. r. w Al. Ujazdowskich, przyczynią się niechybnie do wyświetlenia tajemnicy knowań partyj opozycyjnych, mających na celu wywołanie wojny domowej.

Marsz. Piłsudski spotkać się ma z Mussolinim i złożyć wizytę Ojcu św.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. 27 stycznia (G.) Na podstawie wiadomości, jakie nadchodzą z zagranicy, należy przypuszczać że **marszałek Piłsudski w drodze powrotnej z Madery odwiedzi kilka stolic europejskich.** (Już wczoraj w depeszy z Lizbony donosiliśmy o zaproszeniu p. Marszałka przez króla hiszpańskiego do Madrytu).

Włoski „Tevero" donosi, że marszałek Piłsudski ma przyjechać do Włoch prawdopodobnie w kwietniu i że pobyt jego we Włoszech potrwa dłużej.

Z innych źródeł dowiadujemy się, że jeżeli podróż włoska dojdzie do skutku, to **p. Marszałek zatrzyma się dłuższy czas na Capri. Spotkanie marsz. Piłsudskiego z Mussolinim ma nastąpić w Neapolu, zaś rewizytować dyktatora Włoch będzie Marszałek w Rzymie.**

W kołach watykańskich spodziewają się, że p. Marszałek złoży również wizytę Ojcu Świętemu.

Wiadomo, że Papież odnosi się do Marszałka niezwykle serdecznie. Jak wiadomo swego czasu marsz. Piłsudski jako Naczelnik Państwa dał słowo ówczesnemu nuncjuszowi Ratti'emu, a obecnemu Papieżowi, że dopóki będzie żył, nie dopuści, aby kościołowi katolickiemu w Polsce stała się jakaś krzywda.

Laval utworzył gabinet.

Socjalno-radykalni do gabinetu nie weszli.

B. PREMJER TARDIEU MINISTREM ROLNICTWA.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Paryż. 27 stycznia (PAT.) Senator Laval zakomunikował wczoraj w późnych nocnych godzinach prasie skład utworzonego przezeń gabinetu.

Odmowa stronnictwa radykalno - socjalistycznego postawiła premjera w dość trudnej sytuacji. Mimo to potrafił on w ciągu nocy zapewnić sobie udział szeregu wybitnych przedstawicieli z innych stronnictw łącznie z **b. premjerem Tardieu obejmującym obecnie tekę rolnictwa oraz posłem Maginot, który pozostaje na dotychczasowem stanowisku ministra wojny.**

Pozwoli to senatorowi Laval liczyć w Izbie i senacie na większość w rodzaju tej, jaką rozporządzał Tardieu z tą różnicą, że większość ta będzie bardziej jednolita i bardziej rozszerzona.

Skład gabinetu przedstawia się następująco:

Premjer i minister spraw wewnętrznych **Laval,** minister sprawiedliwości **Leon Berard,** minister spraw zagranicznych **Briand,** minister wojny **Maginot,** minister marynarki **Dumond,** lotnictwa **Dumesnil,** oświaty publicznej **Mario Roustan,** finansów **Flandin,** budżetu **Petri,** robót publicznych **Leligne,** pracy **Landry,** handlu **Rollie,** rolnictwa **Tardieu,** marynarki handlow. d'Chappedelaine, emerytur **Ciampetiers-Deribes,** poczt i telegrafów **Guernier,** kolonji **Daynaud.**

Teka ministerstwa zdrowia publicznego nie została obsadzona.

Podsekretarjat stanu w prezydjum rady ministrów objął **Poncet,** w ministerstwie spraw wewnętrznych **Cathala,** w ministerstwie sztuk pięknych **Petsche,** kolonji **Pomaret,** rolnictwa **Fould,** handlu **Frey,** turystyki **Gaston Gerard,** pracy **Foulov,** lotnictwa **Riche** marynarki **Dignac,** wychowania fizycznego Morinaud.

Paryż. 27 stycznia (PAT.) W skład nowego gabinetu wchodzi czterech senatorów w tej liczbie jeden niezależny, dwóch z lewicy demokratycznej, społeczno - radykalnej i jeden z unji republikańskiej oraz 25 deputowanych, w tej liczbie 6 republikanów lewicowych, 5 z lewicy radykalnej, 4 z akcji społeczno - demokratycznej, 3 z lewicy społeczno - radykalnej, dwóch republikanów socjalistycznych, jeden demokrata ludowy, dwóch bezpartyjnych i dwóch z unji republikańsko - demokratycznej.

POGODA W ŚRODĘ.

Warszawa, 27 stycznia. (Tel. wł.) **Komunikat Państw. Instytutu Meteor.** Przypuszczalny przebieg pogody w d. 28 b. m.: Przeważnie pochmurno, rankiem miglisto. Miejscami drobny opad W nocy lekkie przymrozki, w ciągu dnia odwilż. Słabe wiatry miejscowe.

Z dnia.

PROTEST PRZECIW INGERENCJI OBCEJ W SPRAWY POLSKI.

Warszawa. 27 stycznia (PAT.) Na dzisiejszem posiedzeniu komisji spraw zagr. senatu senator Lubomirski obejmując przewodnictwo złożył następujące oświadczenie.

Korzystając z pierwszego posiedzenia komisji spraw zagr. chcę zaznaczyć, że „Gazeta Warszawska" uznała za właściwe umieścić in extenso list aul Boncourta, prezesa komisji spraw zagr. parlamentu francuskiego : p. Locquina prezesa grupy parlamentarnej francusko - polskiej do marsz. Piłsudskiego ówczesnego prezesa Rady ministrów.

Nie wątpiąc o życzliwości autorów listu dla Polski i mając w pamięci liczne nam oddane usługi musimy się jednak zastrzec bardzo wyraźnie przeciw ko ingerowaniu w wewnętrzne nasze sprawy. Nie pozwala na to godność i powaga Państwa Polskiego.

MIN. ZALESKI POWRACA DZIŚ Z GENEWY.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 27 stycznia (B.) W środę 28 bm. w godzinach popołudniowych powróci z sesji Rady Ligi Narodów w Genewie do Warszawy p. minister Zaleski.

Paryż. 27 stycznia. (PAT.) Z okazji pobytu w Paryżu ministra Zaleskiego, odbył się wczoraj wieczorem w ambasadzie polskiej wielki obiad, na którym prócz ministra Zaleskiego, obecni byli między innymi ambasador Skirmunt, poseł Wysocki z małżonką, ambasador argentyński, minister Loucher, ambasador Berthelot, gubernator Banku francuskiego Morea, generał Gouraud, deputowany Paul Boncourt i wyżsi urzędnicy ambasady.

Po obiedzie w salonach ambasady odbyło się przyjęcie, w którem wzięli udział wybitniejsi członkowie kolonji polskiej, przedstawiciele świata dyplomatycznego i politycznego francuskiego i zagranicznego.

ZMYŚLONE WIADOMOŚCI O RAPORCIE GEN. TESSARO.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 27 stycznia. (B) W związku z wiadomościami prasowemi „Gazety Warszawskiej" i „Robotnika" z dnia 26 i 27 b. m. o rzekomym raporcie czy memorjale dowódcy korpusu nr. 10 gen. Tessaro do ministra Spraw Wojskowych w sprawie przeniesienia gen. Wieczorkiewicza i pułk. Biernackiego z Przemyśla, Gabinet Ministra Spraw Wojskowych komunikuje, że wiadomości, podane przez wyżej wymienione pisma, są zmyśloną insynuacją i całkowicie są niezgodne z prawdą.

KTO JEST AUTOREM TEGO ANONIMU.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. 27 stycznia (B.) Właściciel zakładu fotograficznego przy ulicy Złotej l. 38 wystawił w oknie wystawowem fotografję marsz. Piłsudskiego.

Wczoraj otrzymał on list wysłany przez nieznanych osobników, w którym autorzy domagają się usunięcia fotografji, grożąc w przeciwnym razie wybiciem szyb wystawowych. Fotograf zawiadomił komisarjat policji, który rozpoczął śledztwo. Jednocześnie, aby uchronić szybę wystawową od rozbicia, wystawiono przed zakładem fotograficznym posterunek policyjny.

Charakterystycznem jest, że wiadomość o tym fakcie podał pierwszy z prasy warszawskiej dziennik Stronnictwa Narodowego „Wieczór Warszawski". Nie chcemy bynajmniej przesądzać, kto jest autorem tego anonimu, jednak łatwo można się tego domyślać.

Współpraca Gdyni i Gdańska.

W sferach miarodajnych rozważane są obecnie możliwości ścisłej współpracy między Gdynią a Gdańskiem.

Jest to problem nietylko o doniosłem znaczeniu gospodarczem, ale i o pierwszorzędnej wadze politycznej. Współpraca ta zdaje się być zupełnie możliwa i celowa, zwłaszcza, że Polska zainteresowana jest w rozwoju obydwóch swoich portów, niezbędnych dla spełnienia zadań, związanych z najżywotniejszymi interesami gospodarczymi Rzeczypospolitej.

W celu zrealizowania tych zadań należy dążyć do tego rodzaju warunków rozwoju Gdyni i Gdańska, któreby sprzyjały należytej koncentracji morskiej wymiany towarowej Rzeczypospolitej Polskiej, przywozu, przewozu, jak i wywozu. Ponadto nieodzownem jest, aby Gdynia i Gdańsk w możliwie rychłym czasie zdołały odpowiedzieć stale rosnącym potrzebom ekspansji produkcji polskiej na rynki zamorskie. Wreszcie pożądane jest w tym celu takie nastawienie polityki gospodarczej Gdańska, tego rodzaju usprawnienie jego administracji i takie obniżenie kosztów, związanych z portowym obrotem towarowym, któreby decydowały o zdolności konkurencyjnej Gdańska w porównaniu do portów cudzoziemskich, wykazujących szczególnie znaczne obroty towarem z Polską.

Co się tyczy portu gdyńskiego, to należy podkreślić, że już obecnie odgrywa on bardzo ważną rolę w naszem życiu gospodarczem i niewątpliwie stanie się on niebawem jednym z najważniejszych czynników w naszych stosunkach handlowych z rynkami zagranicznemi. Port gdyński wykazuje bowiem stałą tendencję rozwojową o czem świadczą zarówno zwiększające się roczne cyfry ogólnych przeładunków towarowych, jakoteż coraz większe ich urozmaicenie. Poza węglem, który przez dłuższy czas stanowił niemal że cały eksport przez Gdynię, pojawił się w eksporcie, zwłaszcza w ostatnim roku szereg nowych artykułów, jak: cukier, celuloza, papier, wyłoki buraczane, ryż polerowany i pochodne jego produkty, wyroby monopolowe, a ostatnio również masło, bekony, jaja. Pozatem wzrasta ciągle ilość eksportowanej drobnicy. W niedalekiej też przyszłości ma być eksportowane zboże przez Gdynię. Także w imporcie przekroczył już port w Gdyni początkowe swoje stadium. Poza tomasyną, fosforytami i saletrą które przywożono od początku istnienia portu, zaczęto przywozić surowiec rybowy, owoce południowe, tłuszcze, rudy i złom żelazny.

Nie ulega kwestji, że w przyszłości skieruje się na Gdynię także transporty bawełny, wełny i juty. Nowopowstała olejarnia zacznie przywozić znaczne ilości nasion oleistych. W związku z wybudowaniem hali rybnej i dużego magazynu śledziowego, stanie się port gdyński niewątpliwie ośrodkiem handlu rybnego dla całego kraju. To też niebawem nieznaczne transporty śledzi, które przybyły do Gdyni w roku ubiegłym, wzrosną do pokaźnych rozmiarów. Stopniowo wzrasta także ilość przywożonej wysokowartościowej drobnicy. Port gdyński daje już obecnie coraz większe możliwości skierowywania doń całego szeregu wysokowartościowych artykułów spożywczych i kolonjalnych.

Mimo to jednak Gdynia nie stoi na przeszkodzie rozwojowi Gdańska, przeciwnie — port gdyński może częściowo nawet przyczynić się do rozwoju Gdańska, a to w drodze zwiększenia naszego ogólnego obrotu zamorskiego przez te dwa porty. W tym jednak celu muszą być stworzone w Gdańsku odpowiednie warunki, któreby sprzyjały rozwojowi tego portu, w związku z Polską. Zasadniczym warunkiem jest, aby Gdańsk jak najrychlej pozbył się całego szeregu swych ustaw i zarządzeń administracyjnych, skierowanych przeciw interesom polskim, a mających poniekąd podkład polityczny.

Gdańsk winien się też pozbyć jak najrychlej uprawianego separatyzmu gospodarczego wobec Polski. Każda w tym względzie przez Polskę zapoczątkowana inicjatywa co do stworzenia wspólnoty finansowej, zwłaszcza w dziedzinie handlu eksportowego, natrafia na niechęć Gdańska, który żąda w takich wypadkach dla siebie zawsze większości udziałów, aby mieć w polskim eksporcie morskim stanowisko monopolowe.

Jak wiadomo, pomimo zaleceń rządu polskiego, wprowadził Gdańsk osobne ustawodawstwo monopolowe akcyzowe. Fakt ten stwarza sztuczną barjerę celną pomiędzy Polską a Gdańskiem i utrudnia tem samem zwykły obrót towarowy, gdyż z tego powodu każdy towar może być na granicy akcyzowej rewidowany. Także odrębność waluty przynosi Gdańskowi szkodę. Pomijając bowiem straty, jakie Gdańsk przy obrocie z Polską w różnicach kursu zawsze ponosi, to gdańska waluta tak podraża koszty, że Polska czestokroć nie może z tego portu korzystać.

Należy też przyjąć pod uwagę, że Gdańsk zaprowadza u siebie i zastosowuje niewolniczo ustawodawstwo niemieckie, przez co ma ułatwione stosunki z Niemcami, a utrudnione z Polską; dostosowanie się zatem Gdańska do ustawodawstwa polskiego jest jednym z kardynalnych warunków dalszego rozwoju Gdańska.

Ponadto budżet W. M. Gdańska jest tak wysoki, że powoduje znaczne obciążenie podatkowe przedsiębiorstw gdańskich; w tym względzie jest: Gdańsk suwerenny i mógłby przez oszczędniejszą gospodarkę wewnętrzną obniżyć świadczenia podatkowe, by w ten sposób ułatwić kapitalizację wewnętrzną i dochodowość tam osiadłych przedsiębiorstw.

W dziedzinie zaś technicznej rozbudowa portu gdańskiego, jak wogóle rozbudowa każdego portu, uzależniona być winna od konkretnych potrzeb i konieczności gospodarczych, które są jedynie miarodajnemi przy dotyczących inwestycjach. Gdańsk znajdzie ze strony polskiej zawsze pełne zrozumienie, o ile z odnośnemi konkretnemi wnioskami przyjdzie, n. p. gdyby Gdańsk chciał skierować eksport lnu czy import bawełny przez swój port i wykazał w tym wypadku konkretne podstawy ujęcia tych transakcyj, to niewątpliwie Polska uczyniłaby wszystko, aby tego rodzaju zadanie Gdańskowi ułatwić.

W każdym razie Polska przeprowadza specjalne studja i wykazuje daleko idące chęci współpracy między obydwoma portami. Od stanowiska zatem Gdańska, który ze względu również na zaplecze polskie przeszedł z podrzędnego do dominującego na Bałtyku portu, będzie zależało, ażeby zamierzenia Rządu polskiego przeistoczyły się w twórczy i konkretny czyn.

M. G.

Życie Polaków w Rumunji.

JĘZYK POLSKI W GIMNAZJACH RUMUŃSKICH.

(Specjalna korespondencja „Słowa Polskiego").

Bukareszt, styczeń 1931.

W bieżącym roku szkolnym rumuńskie ministerstwo oświaty zdołało, w wykonaniu swego znanego programu, zorganizować naukę języka polskiego w trzech liceach (gimnazjach).

W najbardziej renomowanem w całej Rumunji liceum Spinu Haret w Bukareszcie utworzono jedną klasę, złożoną z 40 uczniów. Nauki udziela tam polecony przez polskie poselstwo, p. Mośnicki.

W najstarszem bukareszteńskiem liceum Lazar uczy również około 40 uczniów znany ze swych odczytów we Lwowie, wybitny historyk i przyjaciel Polski, Piotr Panaitescu, profesor uniwersytetu bukareszteńskiego.

W Jasach najstarsze tamtejsze liceum Internat ma także już w br. naukę języka polskiego, którą prowadzi jeden ze studentów uniwersytetu w Jasach, Polak.

Komitet Porozumiewawczy Polaków w Rumunji.

Pismo nasze dawało nieraz wyraz następującemu stanowisku wobec Rumunji i sprawy Polaków rumuńskich:

Stoimy bezwzględnie na stanowisku przyjaźni wobec Rumunji, z którą łączą nas tysiączne węzły wspólnych interesów. W interesie rozwoju przyjaźni polsko - rumuńskiej byliśmy przeciwni temu, by Polska lub jej prasa interwenjowała w stosunkach wewnętrznych rumuńskich za słusznemi zresztą postulatami mniejszości polskiej, a to conajmniej przed wykorzystaniem wszystkich innych, bardziej właściwych środków i dróg. Uważaliśmy bowiem i uważamy, że sami Polacy mogą swe postulaty zrealizować. Interwencja zaś Polski utrudniłaby zgodne współżycie obu państw i mogłaby być conajwyżej smutnem ultimum remedium.

Stanowisko nasze, oparte na dobrej znajomości stosunków, mogło się wydawać niezrozumiałem niektórym czytelnikom, nieświadomym istotnego stanu rzeczy. Myśleliśmy jednak o dziele długo przygotowywanem, które dzisiaj przyoblekło się w realne kształty. Rozbite i kłócące się społeczeństwo polskie w Rumunji dzięki zabiegom wielu ludzi dobrej woli oraz interwencji Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy zdołało nareszcie stworzyć jedną, ogólno-polską organizację polityczną. W grudniu 1930 utworzenie Komitetu Porozumiewawczego Polaków w Rumunji było zadecydowane, a w dniu 3 stycznia br. Komitet utworzono pod przewodnictwem prałata ks. Andrzeja Łukasiewicza. Oprócz przewodniczącego oraz dwu nie-partyjnych osób (ks. Gieszczykiewicz i p. Jastrzębski) wydelegował doń Związek Narodowy Polaków pp. dr. Hambacha i Kobusiewicza, a Polska Rada Narodowa pp. Battoscha i Sedelmeyera.

Jest to początek pracy zakrojonej na większą skalę. Organizuje się bowiem polski **Zjazd Ludowy**, który utworzy

Witold Hulewicz.

W twórczości Witolda Hulewicza obserwuje się objaw znamienny, raczej: szereg objawów jednorodnych, zachodzących w rozmaitych płaszczyznach i składających się na swoistość ciekawą. Spróbujmy je zestawić i uogólnić. Więc w stylu: znaczna skłonność do stylistycznej figury nagromadzenia. (To, co w stylistyce klasycznej nazywało się: congeries). Najprostszy przykład: „krew nie czerwona, krew nie krwawa, ale krew stęchła, trupia, ścięta, zakrzepła, rdzawa" — z „Pieśni o czerwieni" (w której szczególniej typowe jest pod tym względem zakończenie). W podejściu do przedmiotu twórczego zwraca uwagę: cykliczność, nawracanie do jednego tematu lub cyklu tematów, ulmowanie ich różnostronne. Pojawia się więc forma trenodji: napiętrzenie wybuchów żalu, skupienie wylewów lirycznych o jednym tonie, a różnem natężeniu. Stanowi ona czoło zbioru: „Lament królewski" (1929), w którym znajdują się też „Wiersze Jagienki" — cykl wierszy o dziecku, obejmujący aż czternaście utworów na ten sam temat: „Dziecko się śmieje", „Dziecko patrzy" „Dziecko chore" itd. Na drodze już zupełnie rozumowej doprowadza to niekiedy do zamierzeń niepomiernie trudnych i stąd w przewadze chybionych, gdy poeta — autor powieści o Bethvenie — w cyklu utworów („Sonety instrumentalne" 1929) założy sobie poetyckie ujęcie instrumentów muzycznych, spraw zespołów muzycznych, poszczególnych elementów muzyki, wybitnych jej przedstawicieli, a nawet sprzętów życia codziennego wydających rozmaite głosy: „Piec", „Samowar", „Remington"...

Nakoniec w to wyliczenie różnopłaszczyznowych, a jednorodnych właściwości organizacji Hulewicza włączyłbym przykładowo: jego stosunek do przedziwnego, może największego poety współczesnych Niemiec: M. R. Rilke, którego systematycznie, a ofiarnie — pracą tłumacką i propagandową — pozyskuje dla polskiego słowa i polskiej kultury. Jak sam gdzieś mówi: Rilke w nim — „narasta" Od tego wychodząc można podjąć próbę odnalezienia wspólnego psychologicznego odpowiednika dla wymienianych przejawień. Wszystkie wywodzą się z ustroju uczuciowego bogatego w stany o znacznej ciągłości, o zdolności dośrodkowej i przy tem jakby skłonności do rozszczepiania się, rozpryskiwania. Jest to rodzaj uczuciowości niewybuchowej, ale wyładowującej się w detonacji zwielokrotnionej. Bezwątpienia wchodzą tu momenty intelektualne, dość dla zainteresowań i twórczości pisarskiej: poetyckiej, przekładowej, krytycznej i publicystycznej Hulewicza — znaczące. Z pominięciem tych momentów, w uchwycie ogólnym jest to psychologja, może w jakimś stopniu zbliżona do psychologji fanatyzmu, do psychologji żarliwości religijnej, i — przerzucając się gwałtownie na inną platformę — mająca coś z psychologji tej formy wypowiedzi, jaką jest: litanja.

Ową jakąś litanijność, wielokrotne nabożne nazwanie tego samego przedstawia ostatni tom wierszy Hulewicza, poświęcony Wilnu: „Miasto pod chmurami",*) jako całość i pojedyncze w nim utwory: np. „Wiązd".

„O miasto, coś jest jednym obronnym [kościołem,
O miasto całe w przeszłość:
Ty, co nad krwawej woli urastasz co- [kołem,
O miasto z jasnem czołem
bez złości".

Cytowany ustęp wskazuje też pewną stronę reagowania: cała suma pobudzeń wzruszeniowych i myślowych, płynących z żywej duszy miasta, zawiera się dla poety w jego historji, w jego dawności. Jeśli nawet bezpośrednio nie jest naznaczona asocjacja: „Tu króle byli...", „Tu pisana Grażyna", czuje się stale to jednostronne nastawienie. Raz czy dwa wyraża poeta bezpośrednio niechęć do zjawisk nowoczesnego urbanizmu („Ulica Mickiewicza"). W bogatej poezji o Wilnie tylko twórczość Wokulskiej znajduje odczucie dla jego dzisiejszości. W doznaniu poetyckiem Hulewicza ta dzisiejszość nie istnieje, bo łaska nachylania się z dnia dzisiejszego w przeszłość odległą, stwarza złudzenie statyczności tego świata wyłączenia poza czas: „Idą czasy, a Ty trwasz... Gdzie takie są miasta. W Tobie się nic nie zmienia: **Ty jesteś. Czy nie dość? Ty**

*) Hulewicz Witold: „Miasto pod chmurami" Wilno, 1931 Nakł. L. Chomińskiego, str. 59+4 nlb.; 14 reprodukcyj.

jednolitą organizację polską. **Związek Polaków w Rumunji.**

Jakież posiada znaczenie utworzenie tej wspólnej, ponadpartyjnej organizacji polskiej w Rumunji?

Dotychczas żadna z organizacyj polskich nie posiadała należytego głosu i powagi tak wobec Polaków, jak i władz rumuńskich. Do wyborów miejskich szły skłócone grupy polskie pod firmą partyj rumuńskich. nie osiągając jako drobna grupka większego znaczenia.

Podstawowym postulatem musiało się stać połączenie Polaków rumuńskich w jedną organizację poważną siłą i znaczeniem. która mogłaby skutecznie pracować nad realizacją potrzeb mniejszości polskiej.

O tem pisze obecnie organ Komitetu Porozumiewawczego. „Polak w Rumunji" w następujących słowach:

„Jest rzeczą aż nadto pewną, że centralne władze w Bukareszcie rozwiązują sprawy prowincjonalne tak, jak je przedstawią władze lokalne rządowe i partyjne. To też nasze pretensje i żale muszą być skierowane przedewszystkiem do lokalnych rządowych i partyjnych czynników w Czerniowcach. **Władze te liczyły zapewne na nasze waśnie wewnętrzne, na nasze rozbicie i nieporozumienia. to też uważały widocznie, że z Polakami można się załatwić „obiecanką cacanką" i miłym uśmiechem!**

„Tak jednak nie jest i nie będzie!... Prawa tego my Polacy odebrać sobie nie pozwolimy, a w razie potrzeby znajdziemy nawet drogę do Monarchy, aby Jemu powiedzieć, że prowincjonalni urzędnicy krzywdzą nas, a tem samem oddają wątpliwe usługi państwowej racji stanu".

Wierzymy, że nowa, jednolita i wspólna organizacja polska w Rumunji będzie umiała zapewnić sobie należytą powagę i należny jej głos wśród sfer rumuńskich. Wierzymy, że potrafi przekonać rząd rumuński o słuszności swych uzasadnionych postulatów.

Z drugiej strony trudno się powstrzymać od życzenia, by nowa organizacja umiała zachować umiar i takt tak w swych żądaniach, jak w metodach walki o prawa mniejszości polskiej w Rumunji.

Na nowej drodze organizacji, dyscypliny, porządku i rozsądku towarzyszyć będą Polakom z Rumunji sympatje całej Polski. s.

PODZIĘKOWANIE.

Serdeczne podziękowanie składam **J. W. P. Dr. Stanisławowi Ostrowskiemu**, ul. Sykstuska l. 52, za troskliwą opiekę w czasie mej choroby.

445n **Stefanja Melnik.**

Zniżka czynszów w miejskim domu czynszowym.

Pod przewodnictwem radnego Śliwińskiego odbyło się posiedzenie komisji rewizji czynszów w miejskich domach czynszowych. W posiedzeniu wziął udział wicepr. inż. Kolbuszowski. Po wysłuchaniu sprawozdania komisji i po dłuższej dyskusji komisja uchwaliła obniżkę czynszów w nowowybudowanych domach przy ul. Arciszewskiego. Zniżka ta wynosić będzie około 25% czynszów dotychczas płaconych i obowiązywać będzie od chwili zajęcia mieszkań przez lokatorów, a ma być zastosowana z dniem 1 lutego b. r.

Dalsza zniżka ceny mąki i chleba.

Zarząd m. Lwowa ustalił nowe ceny mąki i pieczywa z mocą obowiązującą od dnia 29 bm. I tak: kg mąki pszennej 65% ma kosztować w sprzedaży w młynie 44 gr., u hurtownika 45 gr., w sprzedaży detalicznej 52 gr., kg. mąki żytniej typu urzędowego w młynie lub u hurtownika 30 gr., 1 kg. chleba z mąki żytniej ciemnej w piekarni 24 gr., w sklepie lub na straganie 26 gr., 1 kg. chleba z mąki żytniej typu urzędowego w piekarni 36 gr., w sklepie lub na straganie 38 gr. Inne pieczywa bez zmian.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

28 stycznia

Środa

Karola W.

ulro Franciszka S.

Wschód słońca 7:25

Zachód 16.14

TEATR WIELKI.

Środa 28 I g. 7.30: „Ptasznik z Tyrolu" operetka Zellera.

Czwartek 29 I g. 3.30 po poł.: „Kopciuszek" baśń scen. Walewskiego. (Ceny najniższe.)

Czwartek 29 I g. 7.30: „Carmen" opera Bizeta. (Wyst. gośc. Fr. Schuetza.)

Piątek 30 I g. 7.30: „Ptasznik z Tyrolu" operetka Zellera.

Sobota 31 I g. 3.30 po poł.: „Kopciuszek" baśń scen. Walewskiego. (Ceny najniższe.)

Sobota 31 I g. 7.30: „Traviata" opera Verdi'ego. (Wyst. gośc. Fr. Schuetza.)

Niedziela 1 II g. 3 po poł.: „Kordjan" w inscen. L. Schillera. (Ceny zniżone.)

Niedziela 1 II g. 7.30: „Aida" opera Verdi'ego.

Poniedziałek 2 II g. 12 w poł.: „Kopciuszek" baśń scen. Walewskiego. (Ceny najniższe.)

Poniedziałek 2 II g. 3.30 po poł.: „Noc w San Sebastiano" operetka Benatzky'ego. (Ceny zniżone.)

Poniedziałek 2 II g. 7.30: „Ptasznik z Tyrolu" operetka Zellera.

TEATR ROZMAITOŚCI (ul Rutowskiego)

Środa 28 I g. 7.30: „Człowiek z teką" dramat Fajki. (Występ K. Adwentowicza.)

Czwartek 29 I g. 7.30: „Człowiek z teką" dramat Fajki. (Występ K. Adwentowicza.)

Piątek 30 I g. 7.30: „Człowiek z teką" dramat Fajki. (Występ K. Adwentowicza.)

Sobota 31 I g. 7.30: „Człowiek z teką" dramat Fajki. (Występ K. Adwentowicza.)

Niedziela 1 II g. 7.30: „Człowiek z teką" dramat Fajki.

Poniedziałek 2 II g. 3.30 po poł. „Dorota Angerman" dramat Hauptmanna. (Ceny zniżone.)

Poniedziałek 2 II g. 7.30: „Człowiek z teką" dramat Fajki.

TEATR MAŁY.

Środa 28 bm. teatr nieczynny.

Czwartek 29 bm. „Przygody Ch. A. Plina" chaplinada N. Garai'a. (Premiera.)

Piątek 30 bm. g. 7.30 „Przygody Ch. A. Plina" chaplinada Garai'a.

Sobota 31 bm. g. 7.30 „Przygody Ch. A. Plina" chaplinada Garai'a.

Niedziela 1 II g. 3.30 po poł.: „Perfumy mojej żony" farsa Lenza (Ceny zniżone.)

Niedziela 1 lutego g. 7.30 „Przygody Ch. A. Plina", chaplinada Garai'a.

Poniedziałek 2 II g. 3.30 po poł: „Wieczne pióro" komedja Fodora. (Ceny zniżone.)

Poniedziałek 2 lutego g. 7.30 „Przygody Ch. A. Plina", chaplinada Garai'a.

KINOTEATRY

APOLLO: Maurice Chevalier w dźwiękowcu „Za oceanem".

CASINO: Greta Garbo.

CHIMERA: „Jej pierwszy całus" Anny Quelva.

FATAMORGANA: „Miłość w kajdanach" oraz „Księżniczka Jazzbandu".

KOPERNIK: „Indyjski grobowiec"

LEW: „Katarzyna I". Lil Dagover i Dymitr Smirnow — Śpiewy i chóry w języku rosyjskim.

MARYSIENKA: „Indyjski grobowiec"

PALACE: „Siedm twarzy". Niesamowita historja gabinetu figur woskowych.

RAJ: „Upadły anioł", film dźwiękowy z Nancy Carrol i Gary Cooper.

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA.

Piątek 30 stycznia: XI. Mistrzowski koncert abonamentowy — Emanuel Feuermann, wiolonczelista. 398

=□=

Z Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych we Lwowie (gmach Muzeum Przemysłowego, wejście od ulicy Dzieduszyckich l. 1). Od 25 stycznia otwartą jest wystawa grupy artystów wielkopolskich „Plastyka" oraz kolekcja prac lwowskiego artysty-malarza Kitza Marcina. Wystawa otwarta jest codziennie od godz. 10—15.

=□=

— **W teatrze Małym** dziś teatr zamknięty z powodu przygotowań technicznych do jutrzejszej premiery. Jutro wchodzi na afisz niegrana dotąd nigdzie w Polsce, a stanowiąca największą atrakcję scen europejskich, groteska Garai'a „Przygody Ch. A. Plina", której bohaterem jest popularna postać ekranu, znakomity Chaplin, w inkarnacji Michała Znicza.

— **Tylko dwa występy Fr. Schuetza**, pierwszego barytona Opery praskiej dadzą nam sposobność usłyszenia znakomitego artysty w jego popisowych partjach: toreadora w „Carmen" i ojca w „Traviacie". Obie te opery wypełnią wieczory czwartkowy i sobotni pod dyrekcją M. Zuny i Polzinetti'ego; partnerami wybitnego gościa będą pp. Czarnecki, Walewska, Szlemińska, Wroński.

=□=

— **Walc — wrócił** i gości teraz na żywo toczących się próbach „Naszego Oczka", które w nowej swej rewji (dnia 6 lutego w Nowościach) przypomni ludziom starego Lwowa — jak to się śpiewało i tańczyło popularnego przepięknego straussowskiego walczyka. Nieśmiertelny walc Straussa ukaże się w inscenizacji i słowami Wiktora Budzyńskiego w numerze półfinałowym pt.: „W prababek takt".

— **Teatr rosyjski.** We czwartek 29 bm. w sali „UL" ul. Ossolińskich zaczyna gościnne występy znany teatr rosyjski pod dyrekcją artysty teatrów piotrogrodzkich P. Andrejewa-Trelskiego z udziałem primadonny teatrów kijowskich O. Wigockiej, primadonny teatrów moskiewskich A. Naidionowej oraz pierwszorzędnych artystów. Odegrana będzie słynna operetka „Kapłanka ognia". Bilety wcześniej do nabycia w „Orbisie" pl. Marjacki a w dniu przedstawienia przy kasie od godz. 6 w.

— **„Chata za wsią"** barwna i interesująca sztuka ludowa ze śpiewami i tańcami, której treść sławna mistrzyni pióra Gabrjela Zapolska zaczerpnęła ze znanej i pięknej powieści J. I. Kraszewskiego, odegraną zostanie w poniedziałek 2 lutego przez zespół „Sceny Gwiazdy" (Franciszkańska 7). W 6-ciu obrazach o naprężonej akcji przewijają się malownicze typy ludu naszego i cyganów. Muzykę nastrojową do pieśni i tańców opracował prof. Kaz. Abratowski, który też dyryguje orkiestrą „Gwiazdy", biorącą udział w tem przedstawieniu. Znany baletmistrz artysta p. St. Faliszewski ułożył odpowiednie tańce z których najpiękniejszym jest taniec cygański Azy. „Chata za wsią" grana była przed wielu laty we Lwowie i cieszyła się niebywałem powodzeniem a obecnie kierownictwo „Sceny Gwiazdy" wydobyło ją z zapomnienia. Sztukę wyreżyserowała starannie p. Z. Żmijewska. Początek o g. 7 wieczór. Nie podwyższone bilety wstępu nabyć można wcześniej: cukiernia Fr. Pitołaja, Łyczakowska 11, w dniu przedstawienia przy kasie: „Gwiazda" Franciszkańska 7.

— **Jasełka Polskie** odegrają dzieci z „Rodziny Sierocej" po poległych w obro-

---

jesteś i wiesz". Poprzez tak odczutą wieczystość i przez wiek w rodowodzie dokonywa się u Hulewicza pokojarzenie Wilna — z Rzymem.

Pokrewne temu jest odczuwanie: jedyności, wyłącznej swoistości opisywanego miasta: „Madonna tu od wszystkich jest świętsza" i „Takich chmur, jak nad Wilnem, niema w żadnym kraju":

„Chmury jak mury, chmury jak roz-
[głośny lament,
Chmury, jak twarda rota wierności
[i wiary.
A jeśli szaro tkane — jak stróż misjo-
[narzy.
A jeśli z bronzu lane — jak kark nie-
[ugięty,
A jeśli w czerń zasnute — jak mrok
[tajnie święty.
A jeśli w złocie kute — jak miecz Pań-
[skiej Straży".

Dzięki historyzmowi, sugestji dziejowej, jaką poecie Wilno narzuca, obrazy przyrody (też zresztą jakby dawnością pachnącej) są stosunkowo rzadkie. W tem „mieście świątyń i sztuki", jak Wilno nazwał autor „Betlejem Ostrobramskiego" Łopalewski — najżywiej emocjonalnie poruszają mury. Ich mowa jest potężnie sugestywna, tak wyrazista, własna, że w poetyckim opisie zachodzi niemal stałe uczłowieczanie martwych budowli: domów, kościołów, zaułków. O jednym z kościołów Hulewicz mówi:

„Pewno mu zimno na górce
Białe ma ciało, delikatną skórę",

o innym: „... zerka wdół
sypie uśmiechy figlarne,
świeckie przez pół..."

Dwa jeszcze znamiona ujmowania rzeczywistości miasta opisywanego zasługują na wskazanie: idealizacja i heroizacja. Hulewicz Wilno wyszlachetnia, wypięknia („bo światło twoje jest niewinne, bo każdy atom światła ma blasku zapasy, każdy inne") Jednocześnie wyogromnia, wyposaża w hieratyzm („Ty na przybysza spojrzysz i każesz stać").

Tematycznie jednolite, wyłącznie z Wilnem związane, wiersze omawianego zbioru, nie zupełnie równopoziomowe są — artystycznie. Pokazana, w jednym najcharakterystyczniejszym szczególe, praktyka stylistyczna: figura nagromadzenia jak i założenie wąskocykliczne i opisowe w tematyce — przedstawia znaczne niebezpieczeństwa. Żaden z chwytów stylu nie stwarza takich pokus łatwizny, niepanowania nad słowem, co właśnie — nagromadzenie. Nie mniej i cykl (dość ilościowo rozbudowany) o takiem zaciśnieniu tematu i pewnej dążności do wyczerpania — mógł i doprowadził w pewnych utworach (zresztą nielicznych) do prozaizmu: do wysilenia, rozwlekłości, ciężkości. Naogół jednak z tych wierszy, nieraz świetnie zwartych, uderzająco syntetycznych i ożywionych silnym, choć utajonym w opisowości liryzmem narasta wizja Wilna: bogata, plastyczna i sugestywna. Wyjawia się to, co — krytyk wileński Piotrowicz określał, jako „jedyną, niepowtarzalną uczuciowość" tego miasta. W szeregu innych przejawień i obok tomu wierszy o Wilnie Niedziałkowskiej-Dobaczewskiej, zbiór Hulewicza jest świadectwem o żywości ruchu regionalistycznego, o jego wielkich wartościach dynamicznych. W tej książce mówią o tem nie tylko słowa, ale linje i plamy. Zdobią ją świetne prace graficzne o motywach wileńskich: kontrastowe drzeworyty Jakimowicza, miękkie, jak rysunki ołówkowe litografje Dziewulskiej, stylizowane w manjerze starego sztychu akwaforty Hoppena, nastrojowe, subtelne akwaforty Stankiewiczówny i mroczny ebonit Kaliszczaka.

* * *

Uwagi o ostatnim tomie Hulewicza zbiegły się z chwilą jego przyjazdu do Lwowa — na wieczór, poświęcony twórczości Rilkego. Hulewicz zawsze, niezależnie od twórczości własnej, wiele woli dobrej, wiele siły i gorącego entuzjazmu wkładał w poruszanie zastałego bezruchu, w szerzenie rzeczy umiłowanych. Zawsze wiele miał w sobie z budziciela, wiele z apostoła. Wystarczy wspomnieć, wspólną z bratem, działalność w „Zdroju" poznańskim, któremu, cokolwiekby się mówiło, nie można odmówić znaczące, roli kulturalnej, choćby w zbliżeniu do zagranicy. Wystarczy przypomnieć rolę Hulewicza w stosunku do Rilke'go czy Valery'ego czy nakoniec wybitny od lat udział w budzeniu życia duchowego w Wilnie. Lwów, który się czuje wespół z niem, drugiem skrzydłem Polski, w czasie świtającego ożywania kulturalnego wita i przyjmuje serdecznie w Witoldzie Hulewiczu, wieść o Wilnie żywem i wieść dla Wilna o sobie mu daje.

Tym. Terlecki.

nie Lwowa i Kresów wschodnich w poniedziałek 2 lutego o godz. 5-tej popoł. w sali Bataljonu Sanitarnego przy ul. Jabłonowskich. Uprasza się szczególniej młodzież o liczne przybycie, nie pobiera się wstępów, tylko dobrowolne datki. Zespół amatorski „Rodziny Sierocej" jest dobrze wyćwiczony i już rutynowany.

— **Wieczór karnawałowy.** Staraniem Związku Techników Rzeczypospolitej Polskiej, Oddział Lwowski, odbędzie się wieczór karnawałowy w dniu 31 bm. w sali „żółtej" Instytutu technologicznego, ulica Bourlarda 5. Protektorat przyjęli: gen. B. Popowicz, prez. inż. Prachtel-Morawiański, dyr. inż. Blum. K. Filasiewicz. — Zaproszenia wydaje p. Leśniakowski, ulica Chorążczyzny 10 (Biuro).

— **Odczyt.** We czwartek 29 bm. o godz. 18 wygłosi p. dyr. Eker Stanisław odczyt pt. „Ostatnie zdobycze na polu techniki wiertniczej w Rumunji". Wykład ilustrowany obrazami świetlnemi odbędzie się w sali IV. Politechniki (parter). Wstęp wolny. Goście mile widziani.

— **Czwartek poetycki Kasyna.** Najbliższy wieczór (29 bm.) poświęca Kasyno i Koło lit.-art. jednemu z największych poetów ostatniego czasu M. R. Rilkemu. Stosunkowo niewiele u nas znany ten Wielki Niemiec — wchodzi do Polski dzięki przekładom Witolda Hulewicza, który nadto odczytami szerzy znajomość tej przesubtelnej, bezdennie głębokiej poezji. Na zaproszenie Kasyna przybył także do Lwowa i weźmie udział w oryginalnym wieczorze, na który prócz jego prelekcji czołowej złożą się recytacje utworów Rilkego przez Ewę Kuncewiczównę i Leopolda Kielanowskiego (przekłady W. Hulewicza), recytacja „Pieśni o kornecie" przez Stan. Maykowskiego we własnym poetyckim przekładzie oraz słowo krytyka T. Terleckiego, poświęcone temu utworowi. Wieczór o takim wysokim poziomie zgromadzi niewątpliwie całą kulturalną publiczność Lwowa.

— **Z Akademickiego Koła TSL.** AKTSL. podaje do wiadomości, że we czwartek dnia 28 bm. odbędzie się w sali Domu Oświatowego posiedzenie sekcji prelegentów, na którem będzie wygłoszony referat kol. Leszczyńskiego pt. „Umiejętność przewodzenia ludziom". — Zarząd Koła przypomina, że w piątek dnia 30 bm. w sali Domu Oświatowego przy ul. Czarnieckiego 1, II. p. odbędzie się walne zebranie. Termin pierwszy zebrania naznaczono na godz. 19; w razie zaś braku kompletu, zebranie zacznie się w drugim terminie, tj. o godz. 19.30.

— **Liga Katolicka przy parafji św. Andrzeja** (OO. Bernardynów) urządziła „Gwiazdkę" dla biednych w niedzielę dn. 18 stycznia o godz. 5-tej popoł. pl. Halicki 10. Komitet przygotował — prócz pięknie ubranej choinki — pakiecik z łakociami dla dziatwy. Uroczystość — urozmaiconą odśpiewaniem kilku kolęd i deklamacją małej dziewczynki — zakończyło rozdanie rzeczy między obecnych biedrych. Rozdano dla dzieci 48 nowych sukienek, płaszczyków 3, sweterków 3, paltecików 7, śniegowców 3 pary, bucików 16 par, sukienek starych 17, czapeczek 16, pończoszek 7 par, zarękawek 1, ubranek dla chłopczyków 14, szalików 5. Dla dorosłych: płaszczów 9, sukien 7, pled 1, kapeluszów 2, bielizny 11 sztuk, szlafroków 3, bucików 11 par, pończoch i skarpetek 30 par, rękawiczek 4 pary i sweterów 3. Wszystkim PT. Ofiarodawcom składa Zarząd Ligi Kobiet serdeczne „Bóg zapłać" i prosi o pamięć o biednych nadal.

— **Związek Oficerów Rezerwy** we Lwowie zawiadamia członków, że w sobotę dnia 31 bm odbędzie się w hotelu Europejskim pl. Marjacki 4, parter (dawniej lokal restauracji hotelowej) dancing dla członków Związku ich rodzin oraz wprowadzonych gości. Początek o godz. 19.30. Karty stałego wstępu na zabawy ZOR. dla gości wprowadzonych przez Kolegów, wydaje sekretarjat Związku codziennie od godz. 18—20 z wyjątkiem niedziel i świąt. Następny dancing ZOR odbędzie się w poniedziałek 2 lutego w tym samym lokalu.

— **Wieczór reprezentacyjny** Pol. Tow. Gimn. Sokół II. we Lwowie, odbędzie się dnia 31 bm. w salach Tow. Do tańców przygrywać będzie specjalny Jazz-band, początek o godz. 21. Wstęp tylko za okazaniem zaproszenia, które wydaje codziennie sekretarjat Tow. w godzinach 19—21, telefon 49-89.

— **Ze Związku Adwokatów Polskich.** We czwartek dnia 29 bm. o godz. 18.30, odbędzie się w lokalu Związku (ul. Sokoła 4, II. p.) wykład dra Brunona Pokornego o „Nowem Polskiem Prawie Górniczem", na który Zarząd Związku zaprasza wszystkich członków Oddziału Lwowskiego, tudzież członków Polskiego Tow. Prawniczego we Lwowie i Lwowskiego Oddziału Zrzeszenia sędziów i prokuratorów Rzeczypospolitej Polskiej.

— **Gotowanie na gazie w Radjo.** Znana prelegentka m. Zakładu gazowego p. Zaleska, wygłosi dziś we środę o godz. 16.50 przez radjostację lwowską ciekawy referat o gotowaniu i pieczeniu na gazie. Wykład tylko dla pań to też winny one skorzystać z tej sposobności i wcześnie okupować słuchawki radjoodbiorników.

— **Rybacy! Walne zgromadzenie** Lw. Tow. Rybackiego, miłośników sportu wędkowego odbędzie się dnia 1 lutego w sali Domu Katolickiego, Lwów, Gródecka 2b, o godz. 10, o czem zawiadamia Zarząd.

Z SALI SĄDOWEJ.

Mąż zabił żonę.

WYROK ŚMIERCI.

W dniu wczorajszym rozprawy przeciwko Teodorowi Kitowi, oskarżonemu o zamordowanie żony, Parańki, obrońcy jego dr. Pieracki i dr. Axer postawili cały szereg wniosków powołania nowych świadków, by ratować swego klienta. Trybunał nie przychylił się do tych wniosków i postawił sędziom przysięgłym pytanie w kierunku skrytobójczego morderstwa, które ława 8 głosami potwierdziła.

Wobec tego Trybunał skazał Kita na **karę śmierci przez powieszenie.**

Skazany przyjął ten wyrok z wielkiem przygnębieniem, tem bardziej, że mając najlepszych dwóch obrońców spodziewał się innego wyniku.

Obrońcy zgłosili kasację.

Naruszenie praw autorskich.

Przed Trybunałem sądu karnego, któremu przewodniczył s. o. dr. Locker stawał wczoraj Mojżesz Sonnenstein, oskarżony przez Książnicę-Atlas o naruszenie praw autorskich. Mianowicie Sonnenstein wydał i sprzedawał plan Lwowa, przedrukowując w całości plan wydany swego czasu przez Książnicę - Atlas. Aczkolwiek oskarżony, tłumaczył się, że plan jego nie jest kopią — laik nawet mógł rozpoznać, że sprytny handlarz podszywał się pod cudze piórka. Celem jednak fachowej oceny na wniosek zastępcy Książnicy-Atlasu dr. Zaleskiego postanowiono zasięgnąć opinji prof. Wojtana i rozprawę odroczono.

Proces osiemnastu komunistów.

Dziś we środę przed sądem przysięgłych rozpocznie się masowa rozprawa przeciwko 18 komunistom lwowskim, oskarżonym o zdradę główną. Jest to ta sama szajka, którą aresztowano w ub. r. w chwili, gdy usiłowała urządzić manifestację przed konsulatem bolszewickim. W toku dochodzeń stwierdzono, że członkowie szajki urządzili szereg jaczejek w różnych dzielnicach miasta, gdzie wydawano ulotki i rozwożono je po całym kraju.

Na czele jaczejek stał niejaki Schulsinger, zresztą należeli do nich przeważnie żydzi i Rusini.

Rozprawę prowadzić będzie s. o. Jagodziński. Rozpisano ją na 3 dni, wątpić jednak należy, czy w tym czasie uda się wyczerpać obfity materjał dowodowy.

Oświadczenie Polonistów w sprawie „protestu brzeskiego"

Otrzymaliśmy następujące pismo:

Komisja rewizyjna i członkowie wydziału Koła Polonistów stud. Uniwersytetu Jana Kazimierza stwierdzają, że akces Koła Polonistów do „oświadczenia Towarzystw Akademickich Lwowa w sprawie brzeskiej" zgłoszony został przez przewodniczącego wbrew statutowi, oraz bez uchwały Wydziału Koła, z którym się przewodniczący wogóle nie porozumiał.

Lwów, dnia 24 stycznia 1931.

Komisja Rewizyjna: B. W. Lewicki, Wł. J. Skoczylas; Członkowie Wydziału: Jan Kudelka, Kazimierz Staffa, W. Pisarczyk, Stan. Jedlewski, Karol Falkiewicz, Andrzej Lewicki.

Pamiętaj, że tylko wówczas będzie dobrze w Polsce, gdy się wyzbędziesz nałogu kupowania zagranicznych towarów

— **Lwowskie Koło Mandolinistów „Hejnał"** urządza w dniu 31 bm. w salach Tow. im. Tadeusza Kościuszki, ul. Wronowskich 4, tradycyjny wieczór maskowy. Zaproszenia wydaje sekretarjat, ul. Wronowskich 4, codziennie w godzinach wieczornych.

— **Zebranie informacyjne** oficerów i szeregowych P. P. w stanie spoczynku odbędzie się dnia 1 lutego o godz. 10 przed południem w sali Związku Legjonistów (ul. Gródecka 69). Zebranie to ma na celu założenie Związku zapomogowego. Interesowanych poza Lwowem, uprasza się o nadesłanie swych adresów pod A. Talenta, ul. Niemcewicza 48.

=□=

— **Lwów w śnieżnej szacie.** Nowa, trzecia czy czwarta faza zimy nastała z dniem wczorajszym. Po długim szeregu bezśnieżnych dni wtorek wczesnym rankiem zabielał w śnieżnej szacie. Obfity w ciągu nocy opad pokrył miasto grubym całunem. Szczególnie pięknie wyglądały ogrody i parki miejskie, których drzewa osłonięte bielą śnieżną mile bawiły oko i prawdziwie piękne przedstawiały partje widokowe. Od wczesnych godzin wzdłuż torów kolei elektrycznej sunęły ciężkie, żelazne pługi, by usunąć śnieg, jaki wysoko przysłonił tory. Wzdłuż ulic nagromadzone zostały w ciągu kilku zaledwie godzin długie zwały śniegu, nad których usunięciem mozolić się będą samochody miejskie przez dzień niejeden. Na ul. Gródeckiej, gdzie zazwyczaj panuje ruch ożywiony, nagromadzone masy śnieżne wywoływały od czasu do czasu zatory wozów tramwajowych, gdy ciężarowe zwyczajne wozy ruszyć nie mogły z miejsca i stawały wpoprzek torów. Zmiana aury wśród dużych w naszem mieście rzesz narciarskich wywołała sporo zadowolenia, gdyż otwierają się przed niemi nowe widoki puszystych, śnieżnych wzniesień jako terenów przemiłej rozrywki sportowej. Ale z drugiej strony niewiele już tego zimowego czasu pozostaje. Minął bowiem dzień św. Agnieszki, o którym mówi przysłowie staropolskie: „Święta Agnieszka wypuszcza skowronka z mieszka" — a nie długo już i „Scholastyki" — w którym to dniu „Scholastyka — mróż utyka" i „Weroniki" — „św. Weronika, słonko pomyka".

=□=

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek 29 b. m. o godz. 19. Na porządku posiedzenia jawnego 10 spraw, a tajnego 4.

— **Zużycie wody z Centralnego wodociągu.** W niedzielę 18 b. m. przy temp. najniższej —5,0 i najwyższej —0,8 przy opadzie 0 mm. zużyto 19.540 m. sz. wody. 19 b. m. przy temp. najniższej —8,5 i najwyższej —2,0 przy opadzie 0 mm. —21.350 m. sz. 20 b. m. przy temperaturze najniższej —6,5 i najwyższej —2,0 przy opadzie 0,8 mm. 22.750 m. sz. 21 b. m. przy temp. najniższej —4,0 i najwyższej —1,4 przy opadzie 0,2 mm. 22.714 m. sz. 22 b. m. przy temp. najniższej —9,5 i najwyższej —7,6 przy opadzie 0 mm. 22.330 m. sz. 23 b. m. przy temp. —14,3 i najwyższej —5,8 przy opadzie 0 mm. 22.846 m. sz. 24 b. m. przy temp. najniższej —7,5 i najwyższej —4,0 przy opadzie 2,5 mm. 22.561 m. sz., a w niedzielę 25 b. m. przy opadzie —5,5 i najwyższej +1,6 przy opadzie 1,5 mm zużyto 19.674 m. sz. wody.

— **Kolejowe Przysposobienie Wojskowe.** Koło literacko-artystyczne kolejowego przysposobienia wojskowego Ogniska Lwów, bardzo ruchliwe i czynne na swem polu pracy, odegrało dnia 25 stycznia b. r. w sali głównej portjerki kolejowej ku uczczeniu Rocznicy Powstania Styczniowego — sztukę 3 aktową L. Rydla p.t. „Na zawsze". Salę wypełniła publiczność po brzegi, darząc oklaskami p. Rytwińskiego referenta kulturalno-oświatowego K. P. W. Ogniska Lwów za wygłoszony referat okolicznościowy, którym uroczystość rozpoczęto. Sztukę odegrano bez zarzutu. Wyróżniali się grą sceniczną: Pp. Panejko w roli Obcego, Słoniewska w roli Maryni, Wesołowski w roli Męża i Poterejko w roli Księdza.

Komunikat!
FIRMA HÖFLINGER
ul. Rutowskiego 8. (pl. Św. Ducha)
obniżyła cenę swoich
znakomitych Herbatników
o 20% czyli z Zł. 8.
na Zł. 6.40 za 1 kg.
438

=□=

— **Sensacyjne aresztowanie we Lwowie.** Na polecenie władz sądowych w Łucku funkcjonarjusze policyjni dokonali wczoraj aresztowania niejakiego dr. Edwarda Hermanna, syna dyr. gimnazjalnego w Łodzi, zamieszkałego we Lwowie przy ul. Jakóba Strzemię 11. Aresztowanie dr. Hermanna pozostaje w związku z likwidacją organizacyj komunistycznych na Wołyniu a zwłaszcza K. P. Z. U., dokonaną w ciągu grudnia i stycznia na wołyńskim terenie. Dr. Hermann w organizacji komunistycznej był tzw. „specem" ekonomicznym t. j. specjalistą w sprawach ekonomicznych, w których prowadził dla partji i na zewnątrz wywiad. Dr. Hermanna bezwłocznie po aresztowaniu odstawiono pod eskortą do Łucka.

— **Zamach samobójczy.** W realności przy ul. Źródlanej 35 targnęła się wczoraj na życie niejaka Józefa Sobolak, która usiłowała otruć się kwasem solnym. Zawezwane Pogotowie Ratunkowe przewiozło desperatkę w stanie groźnym do szpitala powszechnego. Powód nieznany.

— **Nowa fala włamań.** Nieznani sprawcy włamali się wczorajszej nocy do sklepu galanteryjnego Zygmunta Mannera przy ul. Sykstuskiej 2c, gdzie skradli większą ilość artykułów galanteryjnych, wartości około 2000 zł. — Dużą kradzież bielizny popełnili niewyśledzeni sprawcy na strychu kamienicy przy ul. Kotlarskiej 25. — Nieznani sprawcy włamali się do mieszkania Aleksandra Larskiego przy ul. Zadwórzańskiej 130, gdzie skradli znaczną ilość garderoby i bielizny.

— **Złodzieje w matni.** Policja aresztowała Władysława Czaikę, liczącego 25 lat i Pawła Jaszkowa, liczącego 24 lat, zamieszkałego przy ul. Wuleckiej 14, za kradzież sprzętu radiowego na szkodę firmy „Wulkan". — Dalej dostała się w ręce policji niebezpieczna szajka złodziei mieszkaniowych. Tworzyli ją: Kazimierz Rakoczy, zamieszkały przy ul. Kleparowskiej 27, Wilhelm Maurkiewicz, karany, zamieszkały przy ul. Rutowskiego 12, oraz Józef Kobyra, lat 25, wszyscy trzej przytrzymani na kradzieży mieszkaniowej przy ul. Potockiego.

— **Aresztowani oszuści pilzni.** Policja aresztowała wczoraj Maksa Laszczowera, karanego i notowanego i Jakóba Nadla, zam. przy ul. Weteranów 2, jako poszukiwanych za szereg oszustw t. zw. łańcuszkowych.

— **Ciężka przeprawa noworodka.** W dniu wczorajszym o godz. 6 rano w kanale kloacznym w realności przy ul. Żółkiewskiej 129, znaleziono noworodka płci męskiej, który bezpośrednio po urodzeniu został wrzucony do kanału. Zawezwana straż pożarna wydobyła noworodka w stanie żywym. Za matką podjęła policja poszukiwania.

=□=

PRYWATNY ZAKŁAD NAUKOWY
im. H. JORDANA ul. Św. Mikołaja 16
przyjmuje wpisy **uczniów i uczenic** szkoły powszechnej na drugie półrocze. 317kr
KISTRYN.

=□=

Żółta rasa za oceanem.

San Francisco, w styczniu.

To co w Ameryce rzuca się w oczy po chaotycznych zachwytach nad miastem, wykrzyknikach i zdumieniach nad tem wszystkiem co przytłacza nas swem bogactwem, to pomieszanie ras, w stosunku niemal proporcjonalnym — przynajmniej na pierwszy rzut oka — tak jak nigdzie chyba na świecie poza Stanami Zjednoczonemi.

Rasa biała, żółta, czerwona i czarna, potasowana jak talia kart,

wypełniają ulice miasta, portu, pracują cały dzień w pocie czoła i dopiero wtedy, kiedy przychodzi czas wypoczynku, łączą się znowu ze sobą i widać, jak każda żyje swem odrębnem życiem.

Najmniej liczni są najdawniejsi gospodarze tej ziemi: czerwonoskórzy. Biała rasa, która ich zawojowała potrzebowała rąk roboczych do uprawy plantacyj trzciny cukrowej i sprowadziła czarnych z Afryki. Ostatni zjawili się przedstawiciele Państwa Niebieskiego, gdyż dopiero w r. 1848 wylądowało w San Francisco trzech pierwszych Chińczyków. Musiało im się nieźle tam powieść, bowiem w dwa lata potem liczono ich już około 800, z każdym zaś rokiem przybywało coraz więcej i więcej.

Irlandczycy, Polacy czy Szwedzi, jakakolwiek zresztą narodowość rasy białej, w trzeciem pokoleniu zwykle asymilowali się z resztą ludności, stając się dobrymi obywatelami Stanów Zjednoczonych. Inaczej rzecz się ma z rasą żółtą. Odrębność jej pod każdym względem jest tak wielka że niema mowy o szybkiem zaasymilowaniu się.

Stanowią oni państwo w państwie i to państwo potężne i trudne do przeniknięcia.

Wystarczy przejść się po chińskiej dzielnicy San Francisco, żeby zrozumieć, czem jest tam emigracja chińska.

Chińczyk w mieście białych czuje się równie osamotniony, jak biały w Pekinie czy Nankinie. I tak jak biali instynktownie grupują się razem w dzielnicy misyj dyplomatycznych i handlowych, tak i Chińczycy tworzą zwartą grupę, niedopuszczającą obcych elementów.

Kontrast pomiędzy dzielnicą drapaczy nieba a miasteczkiem chińskiem wydaje się wprost nieprawdopodobny. Zdawać się może że

całe miasteczko zostało przeniesione z Chin do Ameryki,

razem z małemi, krętemi uliczkami, pagodami, sklepami i nawet własnym gmachem poczt i telegrafów, w kształcie pagody chińskiej. Nawet silny zapach gnojówki, tak charakterystyczny dla ulic chińskich, został tu przeniesiony jakby żywcem. Nie widać prawie przechodniów w stroju europejskim: długowłosi i żółtolicy obywatele w niebieskich kaftanach z czesuczy, snują się po ulicy, przekupnie hałaśliwie zachwalają swe towary, przeważnie ubrania albo produkty spożywcze. Te ostatnie mają duże powodzenie. Chińczycy bowiem, zatrudnieni w mieście, gardzą europejskiem jedzeniem.

Na każdym kroku też mogą za skromne parę centów zaopatrzyć się w przysmaki swego kraju. A wybór jest duży: tu

nęcą oczy piękne gąsienice i robaki z drzew palmowych,

gdzieindziej znów zepsute jaja, utrzymywane w tym stanie od paru tygodni (w tem właśnie cały smak!) i zalane brunatnym sosem z maleńkiemi, żywemi muszkami. Bogatsi mogą otrzymać porcję rekina, gniazdko jaskółcze w jakimś galaretowatym sosie no, i dla wszystkich dostępny jest nieśmiertelny ryż, podawany na porcje w każdym kiosku ulicznym.

Wszystko to mocno nie pachnie — dla Europejczyka — ale dla Chińczyka stanowi właśnie atmosferę ojczystą, która przypomina mu dom i każe zapomnieć o oddaleniu.

Ciekawe bardzo są

chińskie apteki,

które spotyka się w tej dzielnicy dosyć często. Oczywiście, niema mowy o ogólnie znanych medykamentach. Zato są tam suszone ropuchy, skorupy żółwia, specjalnie przyrządzone, skuteczne na choroby wątroby, kamienie górskie, które noszone w specjalnych porach i stosownie od kwadry księżyca chronią od nieszczęść i chorób. Aptekarze chińscy, w białych fartuchach, tłuką coś w moździerzach i przyrządzają zupełnie tak samo, jak aptekarze europejscy. I to najważniejsze, że tłumy Chińczyków leczą się tam, i że to im widocznie pomaga! Co znaczy siła sugestji!

Ważną osobistością w światku chińskim jest pisarz, którego znaleźć można na każdej większej ulicy chińskiej. Siedzi on w budce i

pisze na zamówienie podania, albo listy do rodziny za oceanem.

Wystarczy powiedzieć mu tylko nazwisko adresata i stosunek rodzinny: brat, ojciec, czy narzeczona, a list układa sam. Listy chińskie zresztą są właściwie szeregiem umówionych formułek grzecznościowych gdzie treściwem jest najwyżej jedno zdanie.

Ściany większych domów o szyldach i napisach w języku chińskim wylepiają

gazety chińskie

długie pasy pergaminu, pokryte dziwacznemi znakami od góry do dołu. Zwykle gromadzi się koło tych gazet grupka ludzi, z których jeden sylabizuje włośno dla reszty słuchaczy. — Sztuka czytania bowiem nie jest w Chinach łatwiejsza od skończenia u nas uniwersytetu!

Snobistyczną Amerykę przyciąga i niepokoi China-Town ze swym odrębnym tajemniczym światem. Często też zapuszczają się w głębie krętych uliczek znudzeni życiem kalifornijscy bogacze. Ale gdy mrok zapadnie i tylko kolorowe lampy przed zakrytemi kotarą wnętrzami rzucają na ulicę kołyszące, niepewne światło, niejeden amator silnych wrażeń zawaha się, czy się zapuścić w mroczny labirynt Wschodu.

Bo wybrańcy Niebios nie lubią natręctwa białych przybyszów

tam, gdzie idzie o religię i obrzędy i zbytnia ciekawość nieraz bywa ukarana. A jeśli się zdarzy, że ekscentryczni państwo nie wrócą z nocnej wycieczki, bezsilna będzie policja. Nikt nie dowie się, co się kryje w domkach, wyglądających jak dekoracja teatralna i co się kryje pod obojętym uśmiechem dzieci Wschodu.

H. P.

Sport.

† S. p. Kazimierz Lubieniecki.

Wczoraj w południe obiegła nasze miasto smutna wiadomość o nagłej śmierci jednego z pionierów naszej turystyki i naszego narciarstwa, ś. p. Kazimierza Lubienieckiego, byłego sędziego i prokuratora we Lwowie.

Zmarł nagle w swem biurze przy ul. Podlewskiego w pełni sił i zapału do pracy. Jeszcze w niedzielę rano szeroko rozprawiał o postulatach naszej turystyki w Karpaty wschodnie, robił plany wyprawy kajakowej aż do ujścia Dniestru, — a dziś brak już Go między nami.

Ś. p. Zmarły już przed wojną należał do najwybitniejszych postaci polskiej turystyki i polskiego narciarstwa. Jeden z twórców KTN-u, jeden z pjonierów turystyki w ukochane przez Niego Karpaty wschodnie, zawsze pełen zapału i młodzieńczej werwy. Po wojnie pierwszy zaczął propagować sport kajakowy; zaczął urządzać wycieczki — świecić przykładem.

Miasto nasze traci w Zmarłym jednego ze swych zakładników w czasach ciężkiej inwazji rosyjskiej. Jako laborant w aptece pracował ciężko w Rosji, a po powrocie, prześladowany i pozbawiony urzędu przez Austrję, przerzucił się na pole handlowe, pomagając wydatnie aprowizacji Lwowa w najcięższych czasach.

Osierocił żonę i troje dzieci, wśród tych córkę, żonę prof. Uniw. Smulikowskiego.

Świat sportowy lwowski i polski żegna w ś. p. Kazimierzu Lubienieckim jedną ze świetlanych swych postaci, jednego ze swych przewodników i nieustraszonych bojowników.

Cześć Jego pamięci! R. W.

Pogoń zdobywa puhar Lechji.

W ramach turnieju hokejowego o puhar Lechji w b. tygodniu odbyły się dalsze dwa spotkania. W poniedziałek **Czarni—Lwowianka 1:0 (1:0 0:0 0:0).** Gra utrudniona z powodu złego stanu lodu. Zwycięska bramka padła ze strzału Jałowego II. Sędziował p. Sabatowski. Widzów około 100.

W dniu wczorajszym odbył się mecz **Pogoń—Lwowianka 1:0 (1:0 0:0 0:0).** Gra na średnim poziomie z powodu fatalnego stanu lodu. Jedyną bramkę dla Pogoni uzyskał Kuchar W. Sędziował p. Frankowski. Widzów ponad 200.

Wobec powyższego zwycięstwa Pogoń zdobyła definitywnie puhar „Banku Gospodarstwa Krajowego"

Tabela po wczorajszym meczu przedstawia się następująco: 1) Pogoń gier 5, pkt. 10, stos. bram. 19:1; 2) Czarni gier 5, pkt. 8, st. br. 15:5; 3) Lechja gier 5, pkt. 5, st. br. 5:4; 4) Ukraina gier 4, pkt. 2, st. br. 4:18; 5) Lwowianka gier 3, pkt. 1, st. br. 0:2; 6) Hasmonea gier 4, pkt. 0, st. br. 0:13.

KRONIKA SPORTOWA.

Zawody narciarskie o mistrzostwo L. O Z. W. Z ramienia LOPZN-u urządza Karpackie Towarzystwo Narciarzy we Lwowie w dniach od 1. II. do 4. II. włącznie zawody narciarskie o mistrzostwo L. O. P. Z. N-u w Sławsku z następującym programem: 1) Bieg 18 km. w niedzielę 1. II. 2) Skoki w poniedziałek 2. II. 3) Bieg 30 km. w środę 4. II. — Zawody otwarte dla zawodników wszystkich klas należących do klubów zrzeszonych w OLPZN-ie. Obowiązuje regulamin PZN-u. Godziny i miejsca startów zostaną podane później. Zgłoszenia do wszystkich konkurencji przyjmuje się w biurze K. Tow. Narciarzy Lwów, ul. Sokoła 4, we wtorki i piątki od 19—20, tudzież w schronisku K. T N-u w Sławsku do godziny 19 w przed dzień każdej konkurencji. Losowanie numerów do każdej konkurencji odbywać się będzie w przeddzień każdej konkurencji. Wpisowe 1 zł. do zawodów pojedyńczych a 2 zł. do biegu złożonego składać należy przy zgłoszeniu przyczem zgłoszenia bez wpisowego nie będą uwzględniane.

Królewska-Huta, Orzgów, Lipiny (Górny Śląsk)—Lwów. Dnia 1 lutego o godz. 11.30 przed południem odbędą się w sali teatru Nowości zawody bokserskie czołowych zawodników śląskich z reprezentacją Lwowa, która ostatnim występem w Wilnie zdobyła sobie należyte miejsce w świecie bokserskim. Zawodnicy Lwowa w spotkaniu z zawodnikami śląskimi którzy cieszą się we Lwowie wielką popularnością, dołożą wszelkich starań, by z zawodów tych wyjść z honorem. Drużyna lwowska wystąpi w przypuszczalnym składzie: Szpineter (Pogoń), Marks (Czarni), Wagner (Czarni), Kołodziej (Czarni), Moskwa (Pogoń), Brolik (Czarni) Gross (Hasmonea), Przybylski (Czarni) Rezerwowi: Langinger (Hasmonea), Träger (Hasmonea), Korsower (Hasmo.), Danalewicz (Start), Moszczeński (Czarni).

Kurs nauki gry i zaprawę fizyczną zwolenników białego sportu urządza i poprowadzi z ramienia ST. Czarni — p. W. Pappius. Nauka odbywać się będzie w sali. Program obejmuje specjalną gimnastykę połączoną z gimnastyką szwedzką rytmiczną i systemem Bückha oraz nową metodę ćwiczenia rakietą umożliwiającą opanowanie tak podstawowych uderzeń jak również wyszkolenie ich wszystkich odmian. Nauka trwać będzie po zawsze od 1 lutego przez okres 6—8 tygodni. — Zgłoszenia do dnia 31 stycznia przyjmuje i szczegółowych objaśnień udziela z grzeczności Firma: „Maraton", Akademicka 22; Rosenman, Akademicka 26; Scott i Pawłowski, pl. Halicki 7.

LISTY DO REDAKCJI.

Niedbalstwo w utrzymaniu Wysokiego Zamku.

Największą siłą atrakcyjną Lwowa jest piękno jego ogrodów i parków, z którem żadne inne miasto polskie nie może iść w zawody. Piękno to iście swoiste, jest u nas niezależne od pór roku. Park Kilińskiego, czy Bartosza Głowackiego, Ogród Kościuszki oczarowuje tak samo widza w chwili gdy kąpie się w złocie słońca i świeżej wilgotnej zieleni, jak również wtedy gdy otulony jest miękkim, białym płaszczem śniegu. Melancholja jesieni przemalowuje nasze ogrody w najwspanialsze uroczyska z któremi człowiek żegna się z żalem.

Wiążąc z imieniem Lwowa przydomek: „miasto ogrodów", powinniśmy tem więcej dbać o ich ład i pozory staranności w naszych parkach. Tymczasem wystarczy przejść się po największem uroczysku Lwowa, po Wysokim Zamku, aby przekonać się, jak lekkomyślna i niedbała panuje tam gospodarka. W czasie opadów śnieżnych gięte z prętów ławki uginały się pod naciskiem śniegu wysokości najmniej półmetrowej. W czasie panującej obecnie odwilży i wiatru zwały śniegu na ławkach topnieją, wypaczając giętkie pręty w monstrualny kształt. Oczywiście, gdy słońce wiosenne przygrzeje spustoszenia będą jeszcze większe i próchnienie prętów dojdzie do tego stanu, że spoczynek na takiej ławce będzie wręcz niebezpieczny. Przez całą zimę piękna figura nimfy nie była oszalowana, tak, że przemieniła się w bałwan śniegu i lodu.

Warto, aby zarząd miasta wobec nieskończonej jeszcze zimy wykazał więcej dbałości dla Wysokiego Zamku.

M. B.

Storczyk i róża. Edwina Booth, zwana przez swoich kolegów „Storczykiem" w niedługim już czasie uśmiechnie się z ekranów warszawskich w filmie pt „Sygnał z oddali" wytwórni „Metro".

INSERUJCIE W SŁOWIE POLSKIEM

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Nowelizacja ustawodawstwa antyalkoholowego.

Wywiad z wicemin strem skarbu Stefanem Starzyńsk m.

ZNIESIENIE OGRANICZEŃ PAPIEROWYCH, LUB SZKODLIWYCH. — MIESZKANIA FABRYCZNE, KASYNA WOJSKOWE I BUFETY KOLEJOWE WYJĘTE Z POD ZAKAZU. — ILOŚĆ MIEJSC SPRZEDAŻY. — ILUZORYCZNE PLEBISCYTY. — WPROWADZENIE NOWYCH OGRANICZEŃ DNIE WYPŁAT ROBOTNICZYCH. — PICIE NA KREDYT I ZA WYTWORY WIEJSKIE. — SANKCJE KARNE NA SZYNKARZY.—TRZECIA GRUPA POSTANOWIEŃ.

— Czy w projektowanej noweli do ustawy antyalkoholowej rzeczywiście są zniesione lub zwężone ograniczenia spożycia napojów alkoholowych?

— Tak jest. Istotnie projektowane jest zniesienie pewnych ograniczeń, których od lat 10 nie przestrzega się lub które są szkodliwe. Zaraz je Panu wymienię szczegółowo. Natomiast na ich miejsce wprowadzono inne lub też rozszerzono pozostałe.

A więc, po 1. zniesiono przewidziany w art. 7 obecnej ustawy zakaz **spożywania** napojów alkoholowych w mieszkaniach prywatnych, znajdujących się w obrębie zabudowań stacyjnych, koszarowych, fabrycznych w budynkach przeznaczonych do służby publicznej itd. Zakaz ten bowiem jest niezgodny z konstytucyjną zasadą równości wszystkich obywateli wobec prawa. Nie jest bowiem dopuszczalnym zakaz spożywania napojów alkoholowych przez urzędników kolejowych, fabrycznych, państwowych itd lub oficerów w swoich mieszkaniach prywatnych, znajdujących się w obrębie wspomnianych zabudowań, skoro niema takich ograniczeń dla innych obywateli. Kontrola zaś tego zakazu wymagałaby chyba stałego zamieszkania specjalnych policjantów we wspomnianych tysiącach mieszkań prywatnych. Natomiast zakaz **sprzedaży** napojów alkoholowych w wymienionych wyżej zabudowaniach z pewnemi wyjątkami — został utrzymany. Wyjątki te dotyczą:

a) kasyn wojskowych — pod warunkiem zezwolenia przez władze wojskowe na sprzedaż i podawanie w nich napojów alkoholowych. Motywy zniesienia są analogiczne do wyżej wyłuszczonych. Oficerom - kawalerom, zmuszonym do zamieszkania w obrębie koszar — kasyno zastępuje mieszkanie prywatne. Zakaz ten, jako nierealny, nie jest dziś przestrzegany, a kontrola tegoż conajmniej bardzo utrudniona.

b) bufetów stacyjnych, na statkach i w wagonach restauracyjnych, co uzasadnia się częściowo względami analogicznemi, o ile chodzi o bufety stacyjne, przedewszystkiem zaś względami na podróżnych. Wszak dzisiaj nie wolno podróżnemu napić się wódki czy wina z posiadanej w podróży manierki, gdyż formalnie obowiązuje zakaz „spożywania" w pociągu. Zachodzą też wypadki, iż wielu turystów jadących do Rosji omija Polskę, wybierając drogę na Królewiec aby nie być pozbawionym kieliszka wina przy obiedzie w wagonie restauracyjnym. Zniesienie tych ograniczeń ułatwi walkę z rozszerzającym się dziś nielegalnie pokątnym handlem napojami alkoholowemi w obrębie zabudowań stacyjnych i w pociągach, oraz może przyczynić się do zniżki cen w wagonach restauracyjnych, które wskutek tego zakazu są znacznie wyższe, niż zagranica. Obawy o służbę kolejową są płonne gdyż wysokie ceny uniedostępniają jej niemal całkowicie korzystanie z wagonów restauracyjnych i bufetów; chcący pić funkcjonarjusze kolejowi będą raczej zaopatrywać się w napoje alkoholowe w sposób, w jaki to i dzisiaj czynią;

c) tych lokali publicznych, jak np. sale gimnastyczne, siedziby towarzystw sportowych itp., w których **władze** administracyjne zezwolą na odbycie zabawy lub przedstawienia; chodzi tu o jednorazowe **zezwolenie na** czas danej zabawy lub przedstawienia. Zakaz obecny nie jest stosowany i cały szereg zabaw, urządzanych przeważnie na cele dobroczynne odbywa się (o ile chodzi o bufet sprzedający napoje alkoholowe) bez pozwolenia władzy skarbowej i bez uiszczenia należnej Skarbowi opłaty.

2. Drugiem zwężeniem istniejących ograniczeń ma być ulegalizowanie dziś istniejącej liczby miejsc sprzedaży w ilości 22 000. Dotychczasowa ustawa dopuszcza 1 miejsce sprzedaży na 2.500 mieszkańców, przyjmując za podstawę liczbę ludności z 1920 r. (bez Śląska). Miejsc sprzedaży winno być zatem w całem państwie tylko 9.876. Ustawa w art. 5 nakazała zredukowanie pozostałych koncesyj w terminie do 1922 r. Jednakże ze względów gospodarczych żaden rząd nie był w stanie nakazać likwidacji zgórą 12.000 funkcjonujących przedsiębiorstw. W stosunku do ustawy dzisiejszej szczególny nadmiar koncesyj jest w województwach zachodnich i południowych. We wschodnich natomiast, na skutek niemożności nadawania nowych koncesyj, ilość wyszynków jest niższa od ustawowej normy. Tam też przedewszystkiem rozwija się nielegalna produkcja alkoholu oraz odkażanie spirytusu przeznaczonego na cele przemysłu. Projektowana ustawa zatrzymuje obecnie istniejącą ilość 22.000 koncesyj, włączając w to jednak już i Śląsk, na którym ustawa antyalkoholowa nie obowiązuje.

3. Trzecią wreszcie zmianą rzekomo przemawiającą przeciw nowej ustawie, mają być nowe przepisy o plebiscytach w sprawie prohibicji w obrębie gminy. Władze skarbowe otrzymały dotychczas zawiadomienia o dokonaniu plebiscytu w 487 gminach. Z tego zaledwie 5 gmin znajduje się w województwach: warszawskiem (1), poznańskiem (1), lubelskiem (2) i poleskiem (1), zaś 482 gminy w Małopolsce, **z czego w Małopolsce Wschodniej 405.** Plebiscyty te nie są dziś niczem ograniczone. To też niektóre z nich dokonane zostały przez głosowanie np. kilkunastu mieszkańców na ogólną liczbę kilkuset lub więcej. To też nowa ustawa, zdaje się słusznie żąda, aby w głosowaniu wzięła udział przynajmniej połowa uprawnionych do głosowania. Powtóre dotychczasowe plebiscyty nie były przez nikogo kontrolowane, jak np. są kontrolowane wybory do sejmu. Sąd Najwyższy zaś orzekł, że w istniejącej ustawie niema podstaw do kontroli powziętych uchwał. Nic dziwnego, że wiele powziętych uchwał nasuwało władzom refleksje co do ich legalności, zwłaszcza że jak wynika z geograficznego położenia tych gmin przy dokonywaniu plebiscytów, mogą tu mieć zastosowanie również względy innej natury, niż chęć zwalczania alkoholizmu.

Muszę zaznaczyć z całą ścisłością, że wspomniane gminy, które obowiązuje prohibicja, nie odznaczają się abstynencją wobec alkoholu. W gminach tych ludność pije tak samo lub nawet więcej, lecz zamiast pić wódkę polską, opodatkowaną na rzecz Państwa Polskiego, pije wódkę szmuglowaną, nielegalnie produkowaną lub też otrzymywaną w drodze odkażania spirytusu, przeznaczonego na cele przemysłowe.

Oto są wszystkie istotne „zniesienia" lub „zwężenia" istniejących ograniczeń.

— Czy mógłbym zapytać jakie są nowe ograniczenia w projektowanej ustawie?

— Bardzo chętnie Panu odpowiem. Ilość tych nowych ograniczeń jest znacznie większa od dotychczasowych. Przedewszystkiem zaś ich znaczenie dla walki z alkoholizmem jest o wiele poważniejsze zarówno ze względu na ich treść, jak i ze względu na możność ich dopilnowania, a więc realność.

Te nowe względnie rozszerzone ograniczenia są następujące:

1. Wprowadzono w art. 1 bezwzględny zakaz sprzedaży i podawania napojów alkoholowych powyżej 4.5 prc. w pomieszczeniach i miejscach, w których odbywają się przetargi publiczne — przez czas tych przetargów.

2. W gminach, które uchwaliły prohibicję, wprowadzono nie tylko zakaz sprzedaży napojów alkoholowych, ale również zakaz **ich podawania**, gdyż zgodnie z brzmieniem dzisiejszej ustawy jest wątpliwem, aby restaurator, który gościowi do obiadu doda, bez wliczenia do rachunku, kieliszek wódki, mógł być zato ukarany: zakazaną jest bowiem tylko sprzedaż, a nie podawanie.

3. Wprowadzono postanowienie upoważniające władze administracyjne ministerstwa spraw wewnętrznych (a nie skarbu) do wydawania zakazów sprzedaży i podawania napojów alkoholowych **w dnie wypłat robotniczych.** Motywem dzisiejszego zakazu sprzedaży w soboty i niedziele miał być właśnie fakt dokonywania wypłat robotnikom w soboty. W obecnej praktyce, wypłaty odbywają się w różne dni tygodnia, to też słuszniejszem jest pozostawienie wprowadzenia tego zakazu władzom administracyjnym w wypadkach, gdy zajdzie tego potrzeba. Bezwzględny dotychczas zakaz prohibicyjny, podobnie jak bezwzględna prohibicja wogóle, nie mógł być i nie był w życiu stosowany, to też zastąpienie go bardziej realnym, a jednocześnie bardziej odpowiadającym intencji — jest uzasadnione.

4. Powiększono odległość miejsc sprzedaży od budynków fabrycznych z 50 do 100 metrów, unifikując jednocześnie odległości od innych wyszczególnionych w ustawie budynków lub zabudowań.

5. Do objektów chronionych przez ustawę obok kościołów, szkół itp. zaliczono także cmentarze i klasztory.

6. Wprowadzono nowe postanowienia, upoważniające trzech ministrów do wydania zakazu wyszynku w odległości jednego kilometra od granic koszar i stałych obozów wojskowych.

7. Wprowadzono bezwzględny zakaz **sprzedaży oraz podawania** wszelkich napojów alkoholowych, wzamian za zboże lub inne wytwory wiejskie, albo na pokrycie zobowiązań lub za wykonaną pracę. Chroni to w szczególności ludność wiejską w czasie targów i jarmarków oraz służbę i najemników.

8. Wprowadzono postanowienie, że „należności skredytowanych za napoje alkoholowe, sprzedane detalicznie lub pozbyte detalicznie w inny sposób, a zwłaszcza za podane na miejscu do spożycia, **nie można dochodzić w drodze skargi. Umowy zastawu i poręki, zawarte w celu zabezpieczenia takich należności, są prawnie nieważne".** W ten sposób znacznie rozszerzono obecne postanowienia, które nie przewidywały **postanowień w zakresie poręki i zobowiązań wekslowych, a tylko zastaw;** obecna redakcja wyklucza zupełnie możność wydobycia od dłużnika należności za napoje alkoholowe, nabyte na kredyt, co też dopiero teraz może położyć kres piciu na kredyt. Za kredytowanie napojów, względnie żądanie lub przyjęcie poręki lub weksla, wprowadzono wysokie sankcje karne.

9. Wprowadzono sankcje karne na gościa, który mimo wezwania przez gospodarza lub władze pozostaje w lokalu wyszynkowym po tzw. godzinach policyjnych.

10. Wprowadzono sankcje karne na właściciela wyszynku lub jego zastępcę za zezwalanie na przebywanie w lokalu po tzw. godzinach policyjnych.

11. Wprowadzono sankcje karne na właściciela dopuszczającego skutkiem braku dozoru lub niedbalstwa lub nieprzeciwdziałającego rozmyślnie dokonywaniu przestępstw, przewidzianych w ustawie antyalkoholowej.

12. Ustalono w sposób niewątpliwy karalność współwiny w tych przestępstwach.

— Czy to są już wszystkie zmiany w projektowanej ustawie?

— Nie, poza tem, jest jeszcze trzecia grupa proponowanych postanowień, polegająca na dostosowaniu treści ustawy antyalkoholowej z 1920 r. do szeregu postanowień, które w międzyczasie innemi ustawami zostały unormowane. Do tej grupy należy:

1. Wprowadzenie do ustawy zezwolenia na sprzedaż spirytusu ponad 45 prc. alkoholu na cele lecznicze, naukowe i domowe, zgodnie z rozporządzeniem o Monopolu Spirytusowym z 1927 r.

2. Podwyższenie procentu napojów alkoholowych, nie objętych ograniczeniami ustawy, z 2,5 prc. do 4,5 prc. alkoholu. Uzasadnione to jest tem, że ustawa sejmowa z 1924 r. swemi postanowieniami o dopuszczalnej mocy brzeczki uniemożliwiła wyrób 2,5 prc. piwa.

3. Przewidziane w nowej ustawie terminy wejścia w życie uchwał prohibicyjnych w poszczególnych gminach dostosowane są do terminów przewidzianych w art. 78 rozporządzenia o Monopolu Spirytusowym w odniesieniu do cofania koncesyj i likwidacji przedsiębiorstw.

4. Zezwolono na wyrób niektórych napojów, jak starki, rumu itp. ze spirytusu nieoczyszczonego, gdyż importowanie tego rodzaju napojów jest nie zakazane i niema najmniejszych podstaw, aby krajową produkcję stawiać w gorszych warunkach.

5. Szereg klauzul karnych oraz innych przepisów dostosowany został również do obowiązującego ustawodawstwa w tych dziedzinach.

Z GIEŁDY.

GIEŁDA LWOWSKA.

Lwów, dnia 27 stycznia.

Dolar w obrotach prywatnych zł. 8.90 i pół.

W transakcjach międzybankowych notowano: Nowy Jork 8.9140—8.9155, Londyn 43.30—43.33, Zurych 172.55—172.70, Praga 26.39—26.41, Berlin 212—212.10, Wiedeń 125.35—125.45, Paryż 34.95—34.98.

Na giełdzie akcyjnej objawiało się lekkie zainteresowanie dla dolarówki i akcji Gazów wschodnich. — Kursy kształtowały się niejednolicie. Usposobienie cokolwiek żywsze.

Płacono za: dolarówkę 47 i 48 zł., Chodorów 110, Gazy 15 i 14.50 zł., 4 proc. listy zast. Tow. Kr. Ziemskiego 43.

Poza giełdą dość duże zaofiarowanie pożyczki budowlanej po zł. 50. — Kurs płacenia wynosił zł. 49.90.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 27 stycznia. (Tel. wł.) Obroty małe. Tendencja mocniejsza dla dewiz na Holandję i Kopenhagę.

Dolar gotówkowy w obrotach prywatnych 8.91'50; rubel złoty 4.73'50.

Dla listów zastawnych tendencja niejednolita. Obroty akcjami minimalne.

Notowania lwowskiej giełdy zbożowej.

za 100 kg loco stacja nadawania paritas 200 km.)	złotych od	złotych do
oszenica dworska ex 1930	20.75	21.25
oszenica zbiorowa ex 1930	19.—	19.50
żyto jednol. ex 1930	14.50	14.7
żyto zbiorowe ex 1930	13.75	14.—
jęczmień browarowy	17.50	18.—
„ przemiałowy	14.50	15.—
„ pastewny	—.—	—.—
owies małop. ex 1930	18.—	18.50
„ za eszczony	16.—	16.50
ukurudza rumuńska	21.—	22.—
ziemniaki przemysł.	—.—	—.—
asola biała z	28.—	39.—
„ kolorowa workiem	—.—	—.—
„ krasa	29.—	30.—
groch ½ Victoria	24.50	25.60
„ poln	18.—	20.—
bobik	22.—	23.—
ryka czarna	24.75	25.25
„ szara	21.25	22.25
siano słodkie bras.	7.—	8.—
słoma prasowana	4.50	5.—
reczka	27.—	28.—
len	44.50	45.5.
lubin niebieski	19.—	20.—
rzepak ozimy ex 1930	42.50	43.50
otręby żytnie	11.—	11.50
„ pszenne	11.75	12.25
kasza hreczana 50% poł.	51.—	53.—
kasza jaglana	60.—	62.—
groso kraj.	—.—	—.—
makuchy lniane	26.—	27.—
mak niebieski	95.—	105.—
„ śliwy	70.—	75.—
Koniczyna czerw. natur.	240.—	260.—

za 100 kg. loco wagon Lwów towar proweniencji woj. lwowskiego na wschód od Lwowa	od	do
Szenica dworska ex 1930	22.25	23.7
oszenica zbiorowa	20.50	21.—
żyto jednol. ex 1930	17.—	17.25
żyto zbiorowe	16.25	16.50
jęczmień przemiał.	6.75	17.25
Owies mat. ex 1928	20.50	21.—
mąka pszenna 65%	39.—	40.—
„ żytnia typ urzędowy	29.—	30.—
otręby żytnie	11.50	12
„ pszenne	12.5	12.75
siano	10.50	12.—
kasza jęczmienna grubsza	30.—	31.—
pęcak Nr. 10	32.—	33.—

STANDARTY:

Pszenica dworska	746.—	g/l
Pszenica zbiorowa	737.5	„
Żyto jednolite	710.—	„
Żyto zbiorowe	692.5	„
Owies	451.—	„
Owies zadeszczony	441.—	„
Jęczmień dworski	671.—	„
Jęczmień przemiałowy	637.—	„

Kronika gospodarcza.

= **Przewozy towarów na kolejach w grudniu r. ub.** W grudniu r. ub. koleje państwowe przewoziły przeciętnie dziennie 15.243 wagony 15-tonnowe, podczas gdy w grudniu 1929 r. przewóz ten wynosił 17.000 takich wagonów. Charakterystyczne jest dla obniżenia się pracy kolei, że zmniejszył się również tranzyt przez Polskę i gdy w grudniu 1929 r. przeciętnie dziennie koleje nasze przewoziły 1.018 wagonów, to w grudniu 1930 r. przewoziły tylko 789 wagonów 15-tonnowych. Na zmniejszenie więc pracy kolei polskich wpływa nietylko przesilenie wewnętrzne, ale również i ogólnoświatowe.

W III-cim kwartale 1930 r. załadowano na stacjach kolei państwowych 1.204.898 wagonów 15-tonnowych, z czego z kolei obcych otrzymaliśmy 157.413 wagonów.

PREMJER LITEWSKI Z WIZYTĄ NA ŁOTWIE.

Ryga, 24 stycznia. (PAT.). Łotewska agencja telegraficzna donosi: Dziś rano przybył do Rygi na dwudniowy pobyt premjer litewski Tubialis. Wizyta ma charakter rewizyty w odpowiedzi na wizytę złożoną w Kownie przez łotewskiego premjera i ministra spraw zagranicznych Celminsza.

=□=

DZIAŁ RADJOWY

Wizerunki radjosłuchaczów.

Białe, kremowe, lila, niebieskie — dziesiątki, setki, a zczasem i dziesiątki tysięcy listów gromadzą się w archiwach radjowych skrzynek pocztowych. Pewne siebie, zarozumiałe, sztywne listy w sztywnych kopertach — i pobladłe lub zaróżowione ze wzruszenia listy pensjonarek — i krótkie, suche, jak kaszel, reklamacje wiecznych malkontentów — i te najlepsze i najbardziej dla mnie szanowne: proste, choć często krzywem pismem pokryte, listy ludzi prostych duszą i sercem.

Odpowiada się na nie w skrzynkach pocztowych — niektóre z nich wędrują, jako cenny materjał informacyjny, do odpowiednich referatów radjowych — wszystkie jednak dostają się wkońcu do archiwum, gdzie jak zasuszone kwiaty i zioła w herbarzu, tracą niebawem swe barwy i swe zapachy...

A szkoda! Bo niejedno z pośród tych ech od strony słuchawek jest jak cichy szept spowiedzi lub jak pełen wyrazu szkic obyczajowy, rękę życia nakreślony — albo jak czysty kryształ lustra, w którym odbija się dusza radjosłuchacza. Czasem są to całe, krótkie poematy...

Listy takie — listy najlepsze i najgodniejsze — pragnąłbym ocalić od zapomnienia i z treścią ich zapoznać całą naszą rodzinę radjową. Dlatego też postanowiłem sobie utrwalać je i rozpowszechniać od czasu do czasu na łamach prasy. A oto pierwsza ich wiązanka, którą w ostatnim tygodniu zebrałem.

Mała fiołkowa ćwiarteczka papieru, zapisana rwącemi się co chwila szeregami literek. Jak się domyślamy z treści, pochodzi to stąd, że najprawdopodobniej list ten pisany był w łóżku w pozycji leżącej:

...długo, długo musiałam marzyć o tem, aby mieć własny detektor w domu. Marzyć? co ja mówię! To zamało. Tęskniłam ogromnie za temi ślicznemi koncertami, przemiłemi dźwiękami muzyki i śpiewów, które mnie całą zamieniają w słuch, bo gnana niegdyś śpiewałam, a nie wiem czy będę jeszcze śpiewać. Bo chora jestem, proszę pana i to od roku. Leżąc w łóżku nieraz nudziłam się i zazdrościłam zdrowym, którzy mogą korzystać ze wszystkich przyjemności życia, a ja nie mogłam sobie pozwolić nawet na skromny detektor. Myślałam, że go już nigdy mieć nie będę — aż tu naraz wielka radość — i tą radością śpieszę się z panem podzielić. Mam radjo, swoje własne radjo. A wie Sz. Pan, jak się to stało napewno nie. Otóż otrzymałam od mego kuzynka i kochanego braciszka, którzy mi chcieli uprzyjemnić to moje garbate życie (tylko, że ja garbata nie jestem, o nie!) A teraz słucham wszystkiego bez wyjątku i nieraz chciałabym wołać, żeby jeszcze dłużej, a szczególnie gdy... i gdy grają tango: „Pamiętam twoje oczy", o którebym prosiła, bo wkrótce muszę się rozstać ze swym detektorem, gdyż idę do szpitala. Prosiłabym Sz. Pana o radę, co mam zrobić, aby się z nie rozstawać?..."

A oto inny list — na pojedyńczej, dużej karcie linjowanego papieru, skreślony twardą i spracowaną — a szczerą i uczciwą — ręką robotnika łódzkiego. Zacytujemy tylko początek:

„...Mam zaszczyt napisać Panu choć parę słów i uprzejmie proszę od odpowiedź. Otóż jestem robociarzem i z wielkim wysiłkiem jak Panu Szanownemu wiadomo w dzisiejszych ciężkich warunkach życiowych nabyłem sobie odbiornik detektor, z którego naprawdę jestem bardzo zadowolony razem ze swoją rodziną. Naturalnie ciężko mi będzie o miesięczne opodatkowanie. Te trzy złote, chociaż to mała kwota, ale znajduję się w trudnych warunkach życiowych, jestem bez pracy już dwa lata i mam na utrzymaniu 4 osoby. No, ale trudno, pajęczarzem nie chcę być i jestem za tem, żeby tępić to złodziejstwo".

A teraz — drugi list kobiecy, podobnie jak i ostatni, również ręką nienawykłą do pióra skreślony:

„...Po kilku latach tułaczki po Francji wróciłam w zeszłym roku do kraju, za którym ogromnie tęskniłam i za Polskiem Radjem, gdyż chociaż we Francji mieliśmy aparat kilkulampowy lecz cóż mi z tego, to nie było to, co nasze własne polskie. Słuchałam często z nudów, gdyż mieszkałam w górach francuskich, w Saint Igny de Vers lasy i góry. Szef kupił radjo i codziennie zbierali się wszyscy robotnicy i słuchali. Aż kiedyś szef zapowiada stację warszawską, koncert muzyki Namysłowskiego. Francuzi byli rozczarowani, a ja się z radości rozpłakałam, bo mi się zdawało, że znajduję się w kochanej Polsce, no i postanowiłam wrócić i zaraz po powrocie kupiłam radjo i teraz codziennie słucham naszego bardzo kochanego Polskiego Radja".

Na zakończenie, staranny, rzeczowy i dokładny list polskiego sztygara górniczego, którego los aż do Limburgji (Holandja) zapędził. Znalazł w dzienniku „Limburger Korrier" notatkę, dotyczącą „Polskiego Radja" — i oto wycina ją skwapliwie i do nas przesyła wraz z przekładem i własnemi komentarzami, uradowany, że tu, na obczyźnie, radzą polskim robotnikom słuchać nabożeństw, w dalekiej Polsce przez radjo nadawanych.

I kończy okrzykiem, prosto z serca płynącym:

„...W całej Europie jest jeno jedyna nasza ojczyzna, która wysyła regularnie co niedzielę Mszę Świętą i dba o swoje programy radjowe!"

Cztery listy — cztery wizerunki naszych słuchaczów radjowych. Czytając takie listy, utwierdzają się „polscy ludzie radja" w przekonaniu, że praca ich nie przepada bez śladu w eterze.

Jan Piotrowski.

Program radjowy.

Środa, 28 stycznia.

Lwów (385). Godz. 11.58: Retransmisja sygnału czasu z Obserw. Astronom. w Warszawie, hejnału z wieży Mariackiej w Krakowie. Odczytanie programu na dzień bieżący. 12.10—13.30: Koncert z płyt gramofonych. 13.30—15.35: Przerwa. 15.35: Tr. z Warszawy. Komunikat harcerski. 15.50: Tr. z Warszawy. Radiokronika — wygł. dr. Marjan Stępowski. 16.15: Tr. z Warszawy. Kwadrans dla najmłodszych: obrazek pióra H. Choynowskiej: „Sad Janka". Program dla dzieci starszych p. Marja Strońska odczyta opowiadanie Bruna Winawera pt. „Stara ciotka i 300 miljonów koni". 16.45: Koncert z płyt gramofonowych. 16.50: O pieczeniu i gotowaniu na gazie wygł. p. Zaleska. 17.15. „Humor w medycynie", wygł. dr. Henryk Mierzecki. (Transmisja na wszystkie stacje PR.). 17.45: Tr. z Warszawy. Koncert orkiestry P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego. W programie muzyka polska. 18.45: Rozmaitości. 19.10: Tr. z Warszawy. Skrzynka pocztowa rolnicza — korespondencje bieżącą omówi inż. Wacław Tarkowski. Giełdami rolnicza. 19.25: Płyty gramofonowe. 19.35: Odczytanie programu na dzień następny. 19.40: Tr. z Warszawy. Prasowy Dziennik Radjowy. 19.55: Płyta gramofonowa. 20.00: Pogadanka literacko-teatralna p. Idy Wieniewskiej. 20.15: Tr. z Krakowa. Słuchowisko „Wiejskie podwórko", napisał Jerzy R. Bujański i Jan Wiktor. 21.00: Tr. z Warszawy. Koncert wieczorny lekkiej muzyki hiszpańskiej. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. St. Nawrota, Larissa Alexia (piosenki). 22.00: Tr. z Warszawy. Feljeton pt. „Z Walezjuszem na Wawelu", wygł. p. Mieczysław Smolarski. 22.15: Tr. z Warszawy D. c. koncertu. 22.50—23.00: Tr. z Warszawy Komunikaty. 23.00—24.00: Radjokabaret w opr. p. Bohdana Sadowskiego.

Warszawa (1411). Godz. 12.10. 17.00 i 19.25: Muzyka z płyt gramofonowych. (17.00: Parodje popularnych piosenek). 16.15: Kwadrans dla najmłodszych i program dla dzieci starszych. 16.45: Djalog p. M. Meliny i p. A. Fertnera. 17.45: Koncert ork. P. R. 20.00: „Świat poza naszemi zmysłami". wygł. inż. Kielpiński. 20.15: Słuchowisko z Krakowa. 21.00: Lekki wieczór hiszpański. 22.00: Feljeton pt. „Z Walezjuszem na Wawelu". 23.00: Muzyka tan. z „Oazy". — **Lipsk** (259). 20.30: „Fribuene", kabaret. — **Londyn** (261). 21.00: Koncert symfoniczny z Queen's Hall. Wieczór Strawińskiego. — **Królewiec** (276). 21.00: Kabaret z przed 30 laty. — **Wrocław** (253). 20.30: „Między nami", rajfo-rewja H. Sattlera. — **Hamburg** (372) 20.00: „Skandal und Serenissimus", operetka Scheffilera. — **Bern** (403). 21.00: Audycja ludowa. Cytry, harmonja i pieśni jodlerów. — **Rzym** (441). 20.55: Tr. opery z Teatro-Reale. — **Praga** (486). 20.30: Piosenki czeskie, słowackie i serbskie.

Czwartek 29 stycznia.

Lwów (385). Godz. 11.58: Retransmisja sygnału czasu z Obserwatorjum Astron. w Warszawie, hejnału z wieży Marjackiej w Krakowie. Odczytanie programu na dzień bieżący. 12.10—12.35: Płyty gramofonowe. 12.35: Tr. z Warszawy. XIV. koncert szkolny z Filharmonji Warsz. zorganizowany przez Wydz. Oświaty i Kultury Magistratu m. st. Warszawy wespół z P. R. Wykonawcy: Orkiestra filharmoniczna pod dyr. Józefa Ozimińskiego, chór męski „Harfa" pod dyr. Wacława Lachmana, Adam Dobosz (tenor) i Ludwik Urstein (akomp.). Słowo wstępne — p. Tadeusz Mayzner. Utwory Edwarda Griega. 14.00—14.30: Przerwa. 14.30: Tr. Z Warszawy „O czem wiedzieć powinna dobra gospodyni". — „Wolne chwile pani domu", wygłosi p. Wanda Dobrzańska. 15.00: Przegląd gospodarczy, Lwów. 15.20: Płyty gramofonowe. 15.35: Tr. z Warszawy. Komunikat Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej. 15.50: Tr. z Wilna. „Moja technika fotograficzna", wygłosi p. Jan Bułhak. 16.15: Koncert z płyt gramofonowych. 16.45: „Costanza-Gdynia", pogadanka p. Marji Perschke-Huszczanieckiej. 17.00: Płyty gramofonowe. 17.15: Tr. z Krakowa. „Zimowe piękno naszych gór", wygł. prof. dr. Walery Goetel. 17.45: Arje operowe w wykonaniu p. Very Kośmińskiej (sopr.). Recital skrzypcowy p. Marji Jaworowskiej. Akomp. p. Zofja Śniadowska. 18.45: Rozmaitości. 19.10: Tr. z Warszawy. Giełda rolnicza. 19.25: Płyty gramofonowe. 19.35: Odczytanie programu na dzień następny. 19.40: Tr. z Warszawy. Prasowy Dziennik Radjowy. 19.55: Płyta gramofonowa. 20.00: Tr. z Warszawy. Feljeton pt. „Moja znajoma", wygł. p. Ewa Ostaciewiczówna. 20.30: Tr. z Warszawy. Koncert i kwadrans literacki. 22.00: Feljeton z Warszawy. 22.15: Płyty gramofonowe. 22.50—23.00: Tr. z Warszawy Komunikaty. 23.00—24.00: Muzyka taneczna z Palais de Danse „Bristol" we Lwowie, orkiestra pp. Artura Golda i Jerzego Petersburskiego.

Warszawa (1411). Godz. 16.15. 17.00 i 19.25: Muzyka z płyt gramofonowych. 12.35: XIV. koncert szkolny z Filh. Warsz. 16.45: Feljeton pt. „Televoxy w przyszłej wojnie" 17.45: Koncert pośw. twórczości P. Maszyńskiego. 20.00: „Przemytnicy", feljeton wygł. p. Dehnelówna. 20.30: Koncert z płyt gramof. 22.00: Feljeton „Narodziny grosza", wygł. Wł. Terlecki. 23.00: Muzyka taneczna. — **Lipsk** (259) 19.30: Koncert muzyki operetkowej. — **Londyn** (261). 23.00: „Stop press" rewja Johna Watta. — **Królewiec** (276) 20.45: Koncert muzyki romantycznej. — **Bukareszt** (394). 20.30: Koncert symfoniczny. —**Rzym** (441) 17.00: Koncert kameralny 20.40: Koncert z udz. kwartetu rzymskiego. — **Wiedeń** (516). 19.35: Piosenki wiedeńskie. 20.45: „Wieczór zimowy w wiejskiej chacie" — słuchowisko. — **Ryga** (524) 19.03: „Kobieta której całować nie należy", operetka. — **Budapeszt** (550). 19.10: Orkiestra cygańska.

Łotewski attache prasowy w Warszawie. Dowiadujemy się, że członek poselstwa łotewskiego w Warszawie p. Priedits, otrzymał nominację na stanowisko attache prasowego tegoż poselstwa. Nominacja ta świadczy o wielkiem zainteresowaniu Polską na Łotwie.

OGŁOSZENIA.

Każdy numer dowodowy liczy się 25 groszy.

KUPNO SPRZEDAŻ
12 groszy za wyraz.

Samochody okazyjne, najkorzystniej sprzedaje Automobilowe Biuro Inż. Z. Braun Tarnowskiego 7. tel 74-98. 114

Wyprawki dla niemowląt kompletne „Sport" Plac Halicki 3 304

Sportowe swetery czapki, szale „Sport" Plac Halicki 3. 303

Najtaniej zegarki pod gwarancją naprawia i wszelką biżuterję. Złocenie, srebrzenie metali. W. Buszek, Lwów — Akademicka 6 tel. 18-48. 8

O czem się nie mówi
konkurencja zataja
że **Meble** wszelkiego rodzaju po cenach ścisle gotówkowych sprzedaje **na raty od 5 zł.**
każdemu bez poręczyciela
Dom Meblowy „SILESIA"
Lwów, Bramowska . 7705

1 ZŁ. 100
gramów świetnej wody kolońskiej
PERFUMERJA S. FEDER, Lwów, Sykstuska 7.
450

Fortepian „Schweighofera" króciutki, krzyżowy, znakomity i inne pierwszorzędne prawdziwie kupujący nabędzie bardzo korzystnie Kopernika 26 Sklenarski. 449

Dog rasowy 8 miesięczny do sprzedania. Zgłoszenia Administracja Słowa Pol. pod „Dog". 446

PIANINA nowe **krajowe i zagraniczne** od **zł. 2.100** na dogodne spłaty. **Nowacki i Ska ul. Piłsudskiego 17.** 443

POSADY POSZUKIWANE
5 groszy za wyraz.

Poszukuję zajęcia jako sekretarka, lektorka, język polski, ruski i niemiecki. Listy do Administracji pod „Zredukowana". 395

Samodzielna krawcowa poszukuje szycia po domach. Zgłoszenia do adm. Słowa Polskiego pod „Panna". 414

Lokaj służący poszukuje posady, może być też dochodzący, świadectwa pierwszorzędne Zgłoszenia pod „Dochodzący". 436

HIS MASTER'S VOICE
to satysfakcja dla miłośników muzyki i tańca
„POSŁUCHAJ I OSĄDZ!"
The Gramophone Co. Ltd. London
Jen. Repr. na Polskę
JOZEF WEKSLER
Członek Izby Eksp. Izby Handl. Brytyjskiej
Kraków, Florjańska 25
Warszawa, — Marszałkowska 132.
Lwów, — Sykstuska 2.

Hemoroidy giną!

w 5—6 dniach bez lekarstwa i operacji. 56-letnie doświadczenie
Wysyłam przepis za 6 zł. i poczta 75 groszy
J. Wierzbowski, felczer szpitalny, Nowe Pomorze.
Mam 112 podziękowań. 274

POMOC LEKARSKA

Porodowy ryczałt 10 dniowy w Sanatorjum „VITA" Lwów, Listopada 22 Tel. 73-03 i 77-07. t. j. pełne utrzymanie i usługa z pomocą akuszerki, salą porodową, opieką rutynowanej pielęgniarki i pedjatry nad niemowlęciem na osobnej sali osesków w komfortowym pokoju: 2-osobowym II. klasy 250 zł.; — 2-osobowym I. klasy zł. 300; — w pokoju oddzielnym zł. 350. **Wolny wybór lekarza ordynującego.**

NAUKA I WYCHOWANIE
10 groszy za wyraz.

Kurs tańców rozpoczynamy 3 lutego Nowicczy, Piłsudskiego 16 440

Inserujcie w „Słowie Polskiem"

ZGUBIONO I ZNALEZIONO
10 groszy za wyraz.

Seter młody czarny przybłąkany odebrać natychmiast Nabielaka 37 a. 447

RÓŻNE DONIESIENIA
10 groszy za wyraz.

Biuro detektywów „Argus" Bydgoszcz, Pomorska 67, właść. R. Skory em. komisarz. Wywiady, informacje, obserwacje. Dyskrecja zapewniona. Kontakt międzynarodowy. 437

Filatelja. Zamienię marki polskie na zagraniczne ewentualnie zakupię. Weiss, Lwów Żulińskiego 10. 448

Na karnawał jeśli Pani chce pięknie wyglądać, to upiększa się odpowiednio w Paryskim Instytucie Kosmetycznym „Eureka" Lwów, Boulard a 4. 431

Strojenie i naprawę fortepianów przyjmuje Smutny, Grodzickich 1, Telefon 15 98. 405

CHORZY CZYTAJCIE!

NIEDAWNO WYSZŁO Z DRUKU
POUCZAJĄCE DZIEŁO
W książce tej omówione są, na podstawie licznych i wieloletnich doświadczeń, przyczyny, powstawanie oraz leczenie cierpień nerwowych. Tę ewangelję zdrowia przesyłam zupełnie darmo każdemu, kto zwróci się do mnie podług podanego niżej adresu.

Tysiące listów dziękczynnych potwierdzają niezwykłą skuteczność tych sposobów, jakie podaje ta jedyna w swoim rodzaju niestrudzona, sumienna, fachowa praca dla dobra cierpiącej ludzkości. Kto należy do licznej rzeszy chorych nerwowych, kto cierpi na roztargnienie, bojeźń przestrzeni, osłabienie pamięci, nerwowe bóle głowy, bezsenność, zaburzenia żołądkowe, przeczulenie, bóle w stawach, ogólną lub częściową niemoc ciała, lub na inne objawy chorobowe, ten powinien **zaopatrzyć się w moją przynoszącą ulgę książeczkę!** 470

Kto przeczyta ją uważnie, ten zdobędzie otuchę i pewność, że istnieje pewna droga do zdrowia i radości życia. — Nie zwlekajcie i napiszcie jeszcze dziś do
ERNST PASTERNACK, Berlin S. O.
Michaelkirchplatz Nr. 13. Oddział 356.

Z powodu likwidacji
sprzedaje KANARKI samce i samiczki po bardzo niskich cenach R. GROLL, Anczewskich 1, I. p. 189 boczna Zadwórzańskiej

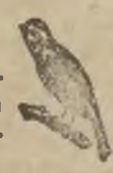

12)

Trzy siostry

romans H. Courths - Mahler.
Autoryzowany przekład
Ksawery Pałęckiej.

(Ciąg dalszy.)

Radca komercjalny Walentyn mieszkał dawniej w śródmieściu, w starym domu, odziedziczonym po rodzicach. Tam też znajdowały się jego magazyny i biura. Radca Walentyn zaślubił pannę z majętnego domu.

Przez to małżeństwo podwoił się majątek. Walentyn rozszerzył więc interes, pobudował nowe fabryki i założył towarzystwo akcyjne. Po wybudowaniu wielkiego domu dla robotników otrzymał od rządu tytuł radcy komercjalnego.

Niedawem wydał mu się szary dom w śródmieściu ponurym, postawił za miastem wyż wspomnianą willę, pełną zieleni i słońca.

Cokolwiek przedsięwziął, powiodło mu się. Jeno w życiu rodzinnem szczęście mu nie dopisywało — nie zagościło nawet w tej słonecznej willi pełnej kwiatów i woni. Dwa lata po przeprowadzce do nowej siedziby, córka zachorowała na febrę tyfoidalną i po upływie kilku miesięcy zgasła. Syn Walentynów Robert, krótko po śmierci siostry, zachorował na zapalenie płuc.

Zapalenie minęło, ale lekarze uważali za potrzebne wysłać go na dłuższy pobyt do ciepłych krajów, aby nadwątlone płuca mogły się wygoić w zupełności.

Od pięciu lat przebywał Robert Walentyn na południu, ostatnie dwa lata w Kairze. W czasie letnich miesięcy rodzice bawili z nim razem w południowej Szwajcarji, ale przez cały ciąg pięciu lat nie był ani razu w domu rodzicielskim z powodu zbyt ostrego klimatu.

Osamotnieni rodzice zajmowali sami rozkoszną willę w ciągłej obawie o zdrowie i życie jedynego syna.

Tego lata nareszcie pozwolili lekarze Robertowi powrócić do ojczyzny. Uznali go za zupełnie uzdrowionego, radzili jeno, by zimowe miesiące spędzał w ciepłych krajach zanim się do północnego klimatu przyzwyczai.

Od kilku tygodni bawił młody Walentyn w domu. Rodzice byli nad wyraz szczęśliwi, ciesząc się dobrym wyglądem i czerstwem zdrowiem syna.

Robert wżył się rychło w warunki domowe i pragnął znów nawiązać stosunki towarzyskie z sąsiedztwem. Na jego prośbę rodzice urządzili zabawę ogrodową, na którą zaproszono liczne grono znajomych pań i panów.

Początek zabawy był naznaczony na godzinę piątą po południu. W programie były: gry towarzyskie, koncert, przedstawienie amatorskie ognie sztuczne, wkońcu kolacja i tańce.

Randolfowie wyjechali z domu o godzinie piątej do Walentynów. Zuzia dotrzymała przyrzeczenia, była Ludwice przy ubieraniu pomocną. Z nadzwyczajną starannością splotła jej warkocze a i Zofji dopomagała, jak mogła. Dzięki staraniom Ludwiki zapanowała między siostrami zgoda.

Zuzia wyglądała oknem za oddalającym się powozem. Dla czterech osób w wieczorowych strojach zbyt ciasno było w wynajętej dorożce, ale wobec opłakanych stosunków zaniechano jeszcze jedną zamówić. W nieszczególnem usposobieniu odbyto dość daleką drogę, wiodącą do willi Walentynów. Majorowa i Zofja narzekały przez całą drogę na wąskie siedzenia w dorożce, a obawiając się, by nie pomiąć sukień, prawie stojąco odbyły jazdę. Major klął, co siła na niską powałę wozu uderzył się bowiem przy wsiadaniu w głowę. Jedynie Ludwika siedziała spokojna i blada w kącika wyglądając oknem. Serce jej biło niespokojnie, jakby w bolesnej udręce. Była pewną, że spotka się na tej zabawie z Henrykiem Rotmanem — i że ten może nawet nie zwróci na nią uwagi, gdy zobaczy Zofję.

Henryk Rotman był nadporucznikiem w pułku jej ojca. Był to człowiek zdolny, poważny o niezłomnych zasadach i stałym charakterze.

Dopiero przed rokiem został przeniesiony do C....

Zofji nie było naówczas w domu, wyjechała w gościnę do koleżanki, której rodzice posiadali dobra ziemskie w Turyngji.

Henryk Rotman bywał w domu Randolfów, poznał Ludwikę, która uczyniła na nim głębokie wrażenie. Przebywał w jej towarzystwie jak najczęściej. Tańczyli, rozmawiali chętnie a że mieli pokrewne myśli i ideały, czuli się z sobą dobrze cenili się wzajemnie.

W sercu Ludwiki zakwitła miłość. Czuła się szczęśliwą, że przypadek sprowadził na jej drogę tak godnego człowieka, uczucia to zawładnęły całą jej duszą.

Henryk Rotman dzielił uczucie Ludwiki. Gdy się z nią spotykał, oczy świeciły mu dziwnym blaskiem a głos brzmiał miękko i czule, gdy z nią rozmawiał. Lecz ani słowkiem nie zdradzał swych uczuć.

Henryk był niezamożny, wiedział, że i Randolfowie nie posiadali majątku. Nie mógł więc myśleć o ożenieniu się, wobec tego nie chciał budzić w sercu dziewczęcia nadziei, których nie mógł ziścić. W danej chwili rozum brał jeszcze górę nad uczuciem.

Ludwika czuła się szczęśliwą i zadowoloną. Nie pragnęła oświadczyn, wystarczyło jej przekonanie, że była kochaną i w tę miłość święcie wierzyła.

Wtem powróciła Zofja — i w okamgnieniu wszystko się zmieniło.

(C. d. n.).

Z drukarni „Słowa Polskiego" Lwów, Zimorowicza 15. Wydawca i odpowiedzialny redaktor W. A. Skrzyczyński